

Ceny prenumeraty
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
 za dwurazową dostawę do domu
 dopłaca się 60 halerczy.
 Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
 rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 90 h.
 kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
 miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych państwach Związku po-
 cztowego miesięcznie 6 koron.
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń
 Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
 titowy lub jego miejsce 20 hal.
 Nadstawy za wiersz garbiodowy
 lub jego miejsce 30 halerczy.
 Nekrologia za wiersz petit 60 hal.
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach
 i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.
 Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
 najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
 szemu piśmem liczą się podwójnie.
 Ceny oddzielnych Numerów:
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
 Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Jubileusz Leona XIII.

Wczoraj świat katolicki obchodził uroczyste 25 rocznicę pontyfikatu Leona XIII., w dzień jego koronacji. Panowanie Leona XIII. będzie niewątpliwie ważną epoką w dziejach kościoła.

Zawczasem byłoby wydawać sąd stanowczy o działalności Leona XIII., trudno byłoby zachować miarę i nie wpaść w jednostronność uwielbienia lub piętnowania w tej chwili zwłaszcza krytyki. Poprzez staniemy więc tylko na ogólnej i z konieczności po-
 bieżnej charakterystyce strony politycznej rządów Leona XIII., przede wszystkim o ile ona dotyczy spraw narodu naszego.

Poprzednik jego, Pius IX., był nieubłagany, bezwzględny obrońcą tradycji, nieugiętym przedstawicielem kościoła wojującego. „Tradycja — to ja”, powiedział na soborze watykańskim, a godłem jego postępowania było klasyczne wyrażenie: *Non possumus*. Tę stałość zasad, ten charakter niezłomny szarpali nawet zawzięci przeciwnicy papieża i kościoła.

A szeregi ich w ostatnich latach panowania Piusa IX. rosły. Nawet wierne dotychczas kościołowi narody i państwa, jawnie powstawały przeciw jego powadze. Wszystkie niemal państwa były niechętnie lub nawet wrogo przeciw papieżowi usposobione. W Niemczech panowały „prawa majowe”, w Rosji rząd nieuniknionie gnębił kościół katolicki i faktycznie zniósł hierarchię. We Francji, w Belgii, we Włoszech rządziły stronnictwa wrogo kościołowi. W Austrii, nawet w Hiszpanii, było stanowisko jego zachwiane.

W takich warunkach objął władzę nad światem katolickim Leon XIII., „papież dyplomata”, jak go *Olas* nazywa. Nowy papież nie godził się w zasadzie z faktami dokonanymi, ale zawsze liczył się z nimi w praktyce. Pod jego rządami, według słów jego, „kościół często nie opiera się temu, aby władza świecka tolerowała rzeczy przeciwne prawom i sprawiedliwości, lecz czyni to dla uniknięcia gorszego zła, lub otrzymania większego dobra”.

Te słowa są kluczem do zrozumienia stanowiska politycznego kuryi w wielu sprawach, zwłaszcza w sprawie kościoła katolickiego na ziemiach polskich.

Przezorna i zręczna polityka Kuryi podniosła powagę kościoła i papieża wobec rządów. Dla zyskania sympatii ludów, zwłaszcza warstw pracujących i wydziedziczonych, kościół zainaugurował nową politykę socjalną.

W Niemczech i Rosji udało się Kuryi uzyskać stosunkowo znaczne ustępstwa i ulgi dla kościoła katolickiego. Ale w obu tych państwach tolerować musiała zło mniejsze, dla uniknięcia większego.

Niestety, to tolerowanie pośrednie zła przeważnie na szkodę narodowości polskiej wypadło. Dla Kuryi gorszym złem, którego należało uniknąć, lub większym dobrem, które należało uzyskać, był interes katolicyzmu, musiała więc tolerować mniejsze zło — jak germanizację kościelną w zaborze pruskim, rusyfikację w kraju zabranym i poniekąd w Królestwie.

Na jedno tylko stanowczo Leon XIII. się nie zgodził: na zaprowadzenie języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowo na Litwie i w Rusi.

Ogół polski był nieraz dyplomacją Kuryi przykro dotknięty w swoich uczuciach, w swoich przekonaniach. W zaborze pruskim i rosyjskim w ostatnich latach panowania Piusa IX. przyzwyczajono się uważać sprawę Polski i sprawę kościoła za jedną sprawę. Trudno więc nam było zrozumieć inne stanowisko kuryi, trudno było przejąć się nową zasadą polityczną, że interesy Polski i kościoła polskiego są w wielu wypadkach wspólne, ale nie mogą być utożsamiane.

Umiarkowana i roztropna polityka Kuryi za panowania Leona XIII. rozszerzyła pod tym względem nasz widnokrąg polityczny, zmusiła i nas do liczenia się z faktami i w stosunku naszym do Rzymu — tolerowania mniejszego zła dla uniknięcia większego.

Reforma handlu terminowego zbożem.

Reforma handlu terminowego zbożem weszła obecnie w stadium bardzo przykre i niebezpieczne. W sprawie handlu terminowego wytworzyły się obecnie, jak wiadomo, dwa obozy. Jeden, który chciałby go zreformować, drugi — dążący do zupełnego zniesienia go. Ten drugi kierunek, reprezentowany przeważnie przez sfery agrarne, wychodzi z założenia, że handel terminowy sprowadza niezdrową spekulację, że tworzy sztucznie ceny, bez oglądania się na prawa podaży i popytu, że umowy giełdowe w sprawie dostawy zboża w terminie późniejszym zawierane są bez należytej realnej podstawy, że więc ta forma handlu daje wolne pole spekulacji i hazardowi.

Z drugiej strony zwrócono wszakże uwagę, że zupełny zakaz sprowadziłby bardzo dotkliwe ujemne skutki zarówno dla handlu, jak i dla samego rolni-

ctwa przede wszystkim. Umowy terminowe są bowiem nieraz jedynym ratunkiem dla rolnika, który w braku odpowiedniego kapitału obrotowego, z niewielkim stosunkowo niebezpieczeństwem uciekać się może do tego środka właśnie.

Gdy rząd austriacki wniósł obecnie projekt ustawy o handlu terminowym zbożem, stanął on pierwotnie na jedynie racjonalnym stanowisku, nie zakazu, lecz reformy handlu terminowego, poddania go pod kontrolę władzy, utrudnienia umów bez rzeczywistej podstawy, t. zn. bez posiadania odpowiednich zapasów zboża. Projekt rządowy wychodził bowiem ze słusznego założenia, iż wydanie stanowczego a zupełnego zakazu zawierania umów giełdowych, nieopartych na realnej podstawie, nie byłoby wskazane z tego prostego względu, że rozróżnianie takie w praktyce nie da się skutecznie. Bo choć w danym wypadku kupiec nie ma do dyspozycji rzeczywistych zapasów zboża, to przecież nikt nie może tego zbadać. Innymi słowy wypadek ten nie da się w praktyce odróżnić od innego, w którym taka realna podstawa rzeczywiście istnieje. Za stanowiskiem projektu rządowego przemawiały zresztą zarówno opinie, wypowiedziane przez fachowe organa kupieckie, przez ankiety i komisje, przez przedstawicieli nauki wreszcie, jak i doświadczenia, w tym kierunku uczynione, zwłaszcza przez rząd pruski.

Alści niezbadane są wyroki Opatrzności. Obecnie rząd znów pod parciem sfer agrarnych, zmienił swój pierwotny projekt i to dość zasadniczo, wprowadzając do projektu postanowienie, że „kto z zamiarem z góry powziętym zawiera interes, dotyczący zboża lub produktów młynarskich, przy którym ma obowiązek wyłączenia obciążenia zysku ze wzrostu lub spadku cen i przy którym równocześnie musi przypuścić, że nie będzie mógł skutecznie dostawy lub przyjęcia towaru, ten podlega karze ścisłego aresztu.

Otóż postanowienie tego rodzaju jest niebezpieczne z dwóch względów. Raz dla tego, że ocenienie zaistnienia spekulacji giełdowej zależy wyłącznie od ocenienia sędziego. Nie trudno jest wprawdzie rozstrzygnąć, czy w danym wypadku zachodzi chęć zysku. W czynnościach gospodarczych egoizm jest bądź co bądź zawsze chyba czynnikiem pierwszorzędnej wagi. Trudniej natomiast ocenić, czy w danym wypadku zachodzi także możliwość faktycznej, rzeczywistej dostawy.

Nie ma tu bowiem żadnych okoliczności zewnętrznych, na podstawie których możnaby czynić jakieś wnioski w tym względzie.

Powtórze trzeba uwzględnić jeszcze jedną okoliczność: kupiec, który nie dopełnia swych zobowiązań płatniczych, nie jest pociągany z tego po-

Na str. 9 i 10 tygodnik ruchu kobiecego: „Stanowisko kobiety wobec mężczyzny”, „Stow. pracy kobiet”, „Przyszłość dziewcząt”, „Odezwa feministki”.

Fajleton: „Wrocie sztandary” E. Daudet'a (ciąg dalszy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.
 przez
 Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Mości książę! — rzekł po chwili milczenia Dąbrowski. — Na pytanie zadane nie odpowiem, bom ja tu, powtarzam, nie po to przybył, aby się tłumaczyć! Muszę jeno prosić cię, mości książę, byś w mojej obecności nie nazywał mianem przestępcy człowieka, który w tem gronie mało ma sobie równych serdecznymi intencjami i zaocznością czynów... Nie posiada, prawda, ani tytułu, ani rangi, ale bo też one o prawości nieczyjej nie stanowią!... Ale to powinno już nam było być rekojmnią, iż Dąbrowski nieoponia w obronę by nie brał! Lecz mnie to ani dziwi, ani nieprzygotowanym zastaje!...

— A zatem widoczna pomyłka! — podchwycił Boutemps. — W raportach nie ma bynajmniej zapewnienia, że osoba broniona przez pana generała, jest właśnie tą samą...

— Jest, stanowczo jest! — upierał się Zajczek.

— Wiadome jest nawet jej nazwisko! — dodał Bóźniecki. — Może przezwisko! Podał się za

niejakiego Zabielskiego. Pan Moszyński miał go już w prochowni, lecz dla braku dowodów go wypuścił...

— I za to nękanie człowieka, powinien by być oświeczonym! — rzucił zapalczywie Dąbrowski.

Pan de Sonier, któremu każde wyrzeczone słowo tłumaczył na francuski, stojący za nim adjutant, poruszył się niespokojnie i odezwał się niespodziewanie:

— Panie generale! Doprawdy jesteś zbyt porywczy!... Trzeba się liczyć ze względami!... Odpowiedź twoje drażnią a nie wyjaśniają!...

— Zbyt mało liczono się tu ze mną, abym miał się poczuwać do porachunku!...

— Przypuśćmy... Ale... zechciej pamiętać, że ja tu mam zaszczyt reprezentować najjaśniejszego pana... cesarza Francuzów!

Ostra uwaga pana de Sonier, wstrząsnęła członkami Rady, twarz Dąbrowskiego okryła krwawym rumieńcem. Zajczek aż głowę pochylił, aby nie zdradzić się z ukontentowaniem, które nim owładnęło. W całej tej sprawie obawiał się właśnie zdania pana de Sonier, zdania ważnego w Paryżu, miarodajnego w Dreźnie a rozstrzygającego w Warszawie. Lecz nareszcie i tu oceniono należycie Dąbrowskiego.

Nieznosnie długie milczenie przerwał Dąbrowski głuchym, chroboczącym głosem, będącym jakby odzewem burzy, która mu piersi rozsadzała.

— Ekscelecencyo! Ja bym mógł tu upomnieć się o należne mi prawa!... I odwołać się do imienia najjaśniejszego pana!... Za piętnastoletnie służby moje...

Generale! — przerwał pojednawczo pan de Sonier. — Właśnie zasługi twoje skłoniły mnie do przybycia tutaj!... Chciałem pierwszy mieć szczęście przedstawienia najjaśniejszemu panu jak dalece stoisz ponad wszelkimi zarzutami

— Żądacie abym się usprawniał! Saperlot! Dobrze. Lecz i ja potrzebuję odebrać satysfakcję

od tych, co się w tej intrydze czają!... Osipowski! Wysłać żołnierza do mojej kwatery!... Niech Szczaniecki natychmiast przyjeżdża z Zabielskim!... Będziecie mieli moją odpowiedź!

Znów nastąpiła chwila oczekiwania. Książę bębnił niecierpliwie palcami po stole, pan de Sonier trząskał złotą tabakierką, noszącą cyfry cesarskie, Fiszer oczu od mapy nie odrywał. Zajczek usiłował maską obojętności okryć wstrząsające nim obawy.

Wreszcie we drzwiach ukazał się Szczaniecki z Zabielskim.

Imię pan Tadeusz poglądał niepewnie po bogatych mundurach, nie rozumiejąc na co go tu stawiono, co znaczyło to wysokie zgromadzenie. Dąbrowski atoli nie dał mu ochłonąć.

— Mości Zabielski! — rzekł. — Tu poczytuja acana za łotrzyka! Przyzwałem cię, abyś nadewszystko opowiedział dzieje swego przybycia do Warszawy, a potem dopiero powiem ci, komu masz zawdzięczać takie o tobie mniemanie!... Co tu w bawelnę obwijasz, mają cię za szpiega i mordercę!...

Nogi ugięły się pod panem Tadeuszem. Chciał odpowiedzieć nie mógł, kurecz go za gardło chwycił i nie dał słowa przemówić. Dąbrowski się gorązkował.

— Cóż nie mówisz!... Broń się!... Prawdę wyrzuc przed oczu!...

Pan Tadeusz dobył kilka pierwszych wyrazów a naciśnięty ponownie przez Dąbrowskiego jęł dzieje swoje powiadać. Z początku głosem cichym, stłumionym, hamującym nawałnicę, która w nim wrzała, aż potem głos jego brzmiał coraz silniej, coraz mocniej, coraz groźniej, coraz zajadziej.

(C. d. n.).

wodu do odpowiedzialności karnej. Kupiec natomiast, który nie czynił zadość swym obowiązkom dostawy, podlega karze aresztu. Czy postępowanie tego rodzaju czyni zadość wymogom jakiejś idealnej polityki czy administracji, jest chyba mocno wątpliwe.

Polityka zakazowa doprowadzić może chyba do tego, że handel terminowy zbożem uchyli się zupełnie z pod kontroli publicznej, że uzewnętrznia się w zaułkach i jaskiniach tylko, słowem że przybierze znamię najgorszej spekulacji i najdzikszego hazardu.

Dowodów ostatecznych w tym względzie dostarczyła ostatnia „reforma“ w Prusiech.

Jeszcze o pomniku Mickiewicza.

Przed tygodniem komitet pomnika Mickiewicza, złożony, jak wiadomo, ze znawców, a wybrany z wyższych sfer społeczeństwa literatów, radców rządowych, miejskich, profesorów itd., ale bez artystów, z zupełnym pominięciem rzeźbiarzy, przyjął do odlewania figurę geniusza, i europejskim zwyczajem dobrze wychowanych ludzi wyraził twórcy swoje uznanie.

All right!

Ale zdumienie wywołała, u bardzo wielu osób tą sprawą się interesujących, a zwłaszcza artystów, uchwała, aby ten pomnik, czy kolumnę przenieść do ogrodu jezuickiego na jego główną linię i punkt, bo oznaczone pierwotne miejsce, na sklepieniu Peltwi obok figury Madonny na placu Maryackim, później zaś w klombie przy starej cukierni Grossa, także na Peltwi, okazało się dopiero teraz nieodpowiedniem, z powodu niewytrzymałości betonu na olbrzymie ciśnienie granitów i bronzów.

Teraz dopiero wyszły na jaw przypuszczenia, co do skutków ciężaru, który zdaniem fachowców, zasiadających w komitecie, musi zgnieść beton; teraz dopiero pp. komitetowi odgadli, że w tym miejscu istnieje Peltew i teraz subtelnie wyczuli, że otoczenie, tło domów, różnorakie odległości nie są tak odpowiednie (?) jak ogród jezuicki.

Wszędzie indziej w Europie tego rodzaju sprawy odbywają się inaczej. Równocześnie z chwilą ogłoszenia konkursu na pomnik uwzględnia się najczęściej miejsce, na którym ma stać; oblicza się odległości, tło, i wszelkie wogóle warunki, w jakich ma pomnik stać — a rzeźbiarz, stosując się do nich, komponuje figurę, czy grupy tak, aby ugrupowanie, ruchy, linie figur jak najlepiej wyładowały.

Już Kraków, gdy stawiał pomnik Mickiewicza, liczył się bardzo z punktem i przestrzenią; wystawił prowizoryczną maszynę z drzewa, która udawała pomnik, wozil ją po całym mieście i przy pomocy artystów (tu ich niema w komitecie) badał, obliczał, aż wreszcie zdecydował postawić go na rynku.

Tylko komitet lwowski nad takimi gupstwami się nie zastanawiał dokładnie — pomocy artystów nie potrzebował i ekspeduje pomnik na inne miejsce, jakgdyby to był stragan żydowski, każdej chwili gotowy do przeniesienia.

Moim zdaniem ani beton, ani nowo odkryta przez komitet Peltew nie jest przyczyną tej nagłej zmiany miejsca, lecz sam pomnik. Oto okazało się, iż kolumna, której średnica dochodzi omal do 3 metrów, tak dokładnie zasłania Mickiewicza i geniusza, że zaledwie skrawki skrzydeł, wyciągnięte pięty jego i kawałek wieszczą mogą być widzialne, nie mówiąc już o niefortunnych liniach tych figur, oglądanych z boków.

Sformułować figurę, czy grupę, któraby możliwie z wszystkich stron dobrą była w liniach, sylwetkach, z silnem uwzględnieniem frontu, jest rzeczą arcytrudną i omal że nieraz niemożliwą, zwłaszcza w tym wypadku, gdy w środku znajdzie się motyw architektoniczny w postaci potwornego bębna.

Ogród jezuicki, parę chudych drzewek blisko stojących, brak ludnej ulicy, czy alei, z którejby tyłu tego literackiego konceptu oglądać nie było można, ma na to pomódz.

W postawieniu tej kolumny w ogrodzie zachodzi mnóstwo defektów, mianowicie nierówność terenu, małe w stosunku do wysokości kolumny odległości, a także (niech o tem fachowcy powiedzą) niewłaściwe tło autonomii krajowej i bliskie sąsiedztwo pomnika Gołuchowskiego z policją.

Jak więc tę kolumnę postawić? Jeżeli front całej tej grupy z kolumną będzie miał za tło Wydział krajowy (a tak być powinno), wówczas wysoki horyzont z górnych terenów ogrodu, któreby musiały być z drzewek ogołocone i na promenadę zamienione, nie pozwoli spełnić się literackim życzeniom i kolumna do góry wcale „strzelać“ nie będzie. W pozycji tej będzie z drugiej strony stokrąg gorzej. Kolumna zasłoni prawie zupełnie grupę Mickiewicza z geniuszem, z ulicy Marszałkowskiej zostaną widzialne tylko nogi, skrzydła geniusza i kawałek płaszczyka.

Stanie ta cała kolumna frontem do Wydziału krajowego, ciemno zielone, a zbyt wysokie tło drzew znowu nie pozwoli kolumnie „strzelić“ w górę, a głęboki kolor bronzu nie zamarkuje się dostatecznie na tle zieleni.

I tak źle i tak niedobrze.

Szeroka, wysoka, poważna ulica imienia Mickiewicza, jej wyłot na placu św. Jura, uważam za najodpowiedniejszy do postawienia pomnika tego, gdy nie może beton peltwiany unieść tego literackiego konceptu.

Z wielkiej odległości od placu Smolki, na wysokim horyzoncie o złotym tle zachodu, ciemne sylwety figur, wraz z ogromną kolumną na wysokim podmurowaniu, wyglądałyby, moim zdaniem, lepiej, niż na lwowskiej VII Apii lub Jezuickim ogrodzie.

A. Augustynowicz.

Z ziem polskich.

(Żydzi w Poznaniu — Seminarjum duchowne w Wroclawiu).

Do Polaków, którzy nieprzyjaciół Polaków w zaborze pruskim należą żydzi. Nie zajmują oni prawie żadnych stanowisk urzędowych, natomiast pełno ich w dziennikarstwie berlińskim, które, jak wiadomo, z bardzo małymi wyjątkami idzie ręką w rękę z hakatystami. Taki np. *Tageblatt*, berliński, ujadający na nas, gdzie tylko choćby najmniejsza zdarzy się sposobność, jest pismem żydowskim. Pociągającym atoli jest fakt, że żywił żydowski w Poznaniu i na Śląsku, cofa się przed wzmaganiami siły ekonomicznej i poczucia narodowego u Polaków. Chłop polski, mający swoje własne stowarzyszenia pożyczkowe, przestał już dawno płacić lichwę żydom, wyparł ich z karczem wiejskich i oberż, kupuje też niemal wyłącznie wszystko, co mu potrzeba, u rodaków. Dzięki temu, powstało w małych miasteczkach poznańskich, gdzie dawniej rozpierali się

żydzi, pełno sklepów i handlow polskich, żydów natomiast zmuszono do szukania sobie nowych środków zarobkowych w Niemczech, w wielkich przemysłowych miastach, jak: Berlin, Hamburg, Frankfurt, Lipsk itp.

Ciekawe pod względem cofania się żydów szeregów, daje następny wykaz statystyczny, dotyczący stolicy wielkopolskiej za ostatnie lat sześćdziesiąt. Było tam:

	katolików	protestant.	żydów
W r. 1840	— 46 prc.	30 prc.	24 prc.
1870	— 51 „	36 „	13 „
1885	— 58 „	34 „	10 „
1895	— 60 „	32 „	8 „
1900	— 63 „	31 „	5 „

Terazniejsza ludność m. Poznania, wynosząca około 117 tys. mieszkańców, składa się pod względem wyznaniowym z 73.710 katolików, 37 tys. protestantów i 5.990 żydów. W liczbie katolików mieszka około 4 tys. Niemców, pozostała reszta — blisko 70 tys. — to Polacy z krwi i kości.

Jeśli jednak element żydowski w Poznaniu zmniejsza się stale, to jednak majątkiem swym nie przestaje wywierać znacznego wpływu na sprawy miasta. Na 60 członków Rady miejskiej żydzi rozporządzają 27 głosami, Niemcy 22, Polacy 11. Stosunek daleki jest od normalnego.

W Izbie handlowej okręgu poznańskiego, liczącej 38 członków, zasiada tylko 3 Polaków, a mniej więcej 25 żydów. Pochodzi to stąd, że kupcy-polacy nie dość skwapliwie zapisują się do rejestru sądowo-handlowego. W deputacji miejskiej dla ubogich, rozdającej zapomogi dla biednych rodzin, główną rolę odgrywają żydzi...

Pomimo, że liczba żydów w ziemiach polskich wciąż maleje, jest ich jednak w W. Ks. Poznańskim znacznie więcej, niż w innych prowincjach Rzeszy. Ostatni spis ludności (1 grudnia 1900 r.) wykazał, iż na 56 milionów ludności cesarstwa niemieckiego przypadało 573 tys. żydów (czyli około 1 prc.). Tymczasem w W. Ks. Poznańskim procent ten wynosi 2½ prc. Prawda, że w Berlinie i Hamburgu stosunek ten jest jeszcze wyższy, wytłumaczyć go można wszakże niezwykłym rozwojem handlowym tych środowisk.

Jedynie w samym mieście Poznaniu żydzi czują moeniejszy grunt pod nogami, prawdopodobnie również ze względów czysto handlowych. Prowincja zwolna, ale stale ich wypiera. Przyczyniły się do tego, jak powiedziano wyżej, w znacznym stopniu banki i spółki ekonomiczne ludowe. W takim Śremie np. liczba żydów, w przeszłości jeszcze przed kilku laty 1.300 głów, spadła obecnie do 500.

Ogólna cyfra żydów, zamieszkujących W. Ks. Poznańskie, wynosiła z końcem 1900 r. 38 tys. na 1.888 tys. mieszkańców. Z tej liczby 6 tys. przypada na samo miasto Poznań. Wobec tego Poznań dziś jeszcze posiada największy w całych Niemczech procent ludności bo 5.2 proc. żydowskiej.

Istnieje atoli uzasadniona obawami dzisiejszego życia polskiego nadzieja, że i samo miasto Poznań szkodliwy, germanizacyjny ten element ze siebie wyrzuci.

* * *

— Od pewnego czasu pojawiają się w konserwatywnych pismach poznańskich notatki, biorące w obronę znanego germanizatora, biskupa wrocławskiego

Italia fejletonowa

(O Włoszech i o wszystkim).

I.

Są krótsze i bardziej uczęszczane drogi z Polski do Włoch, ale stanowczo nie ma przyjemniejszej nad tę przez Tyrol włoski, Lombardję i Toskanię, przez Kampanię Rzymską, owo starodawne Latium — i tak jednym ciągiem aż po Kalabrię. I koniecznie jednym ciągiem, by miastami, ludźmi, hotelami nie przerywać słonecznego wrażenia gór i cudów.

I chciałbym, bardzo chciałbym, by moje dziennikarskie świstki, choć w tym wstępie stać się mogły wyrazem jednego szczerzego wzruszenia, jednego ciągłego zachwytu dziecka nad tą melodią błękitu i słońca, nad tą bajkową opowieścią o dziwacznych, w które istotnie człowiek północny śni raczej, niż widzi. Zwłaszcza, jeżeli jest w położeniu piszącego te słowa t. j. pierwszy raz, nie zepsuty wspomnieniem, widzi Włochy.

Jeszcze na kilka godzin przed granicą, jeszcze w austriackim politycznie Tyrolu, tuż pod Trydentem zmienia się krajobraz. Pionowo skalisty Tyrol rozechodzi się w jakieś wdzięczniejsze, dostępnejsze płaskowzgórza, coraz bardziej nabiera jakiegoś renesansowego tonu, jakby zapożyczanego od swych rycerskich kastelów, rozsiadanych po wzgórzach, nad miastami, winnicami, wdzięcznych, lekkich, rzucanych tu raczej dla zabawy, dla dekoracji, aniżeli dla strategii, aż trochę operowych kastelów, zamczków. Zamczków i — nigdy zamczysk lub twierdz.

Gdy się jedzie Renem i bez przerwy patrzy na skalisty, granitowy jego brzeg, lub gdy się ma choć pod ręką fotografie z widokami Renu, wszyst-

kie te zadziwiające fragmenty skał, gór, gdy się wpatrzy dobrze w stwardniałe, wrosłe w wierzchołki, zamczyska ritterów, to mimowoli się odczuwa, że tutaj właśnie, w tych absolutnie niedostępnych, śpiących siedzibach wyrabiała się średniowieczna feudalna historia, stąd szedł twarde, granitowy jej koloryt, po przez polityczne dzieje przedostawał się do całego niemieckiego życia, że w pragmatycznych ich komnatkach najwinniej musiały dźwięczeć pieśni Nibelungów, bo się z ich niedostępnością, mocą zwały, jak z bajką bajka. Tak się tam czuje braterskie pokrewieństwo pejzażu z kulturą.

Równie nacznie, równie dokładnie, jakby nawet poglądowo, układa się ten tyrolski krajobraz w tło historyczne. Gdy się minie Franzesfeste i Bosen, gdy się dotrze do Tryjentu, gdy niemieckie regularne stadty z kominami fabrycznymi, rozpląną się w jakiejś leniwszej, bardziej przypadkowej architekturze południowej, gdy na kopulastych, przepalonych od słońca pagórkach, w tanecznym, rzekłbyś, pejzażu, ujrzy się owe kastele z czasów odrodzenia, odczuwa się, że w tych słodkich zanikach musiało życie płynąć w puharowym tonie, feudalna zastępował cavalliero, wdzięczne sonety piano pod wtór mandolinom, nie wizyjne sagi. Pod osłoną republikańskich małych ambicji politycznych, komnatę ustrojono kwieciami, nie orężem, biesiadników czekali, nie wroga. W innych gajach, pośród róż i miłości, spychano rok za rokiem historię renesansowego średniowiecza. Inaczej być nie mogło, bo tak chciała ziemia.

W Ala, na malej, już z jednej (naturalnie włoskiej) strony, brudnej stacyjce, przejeżdża się granicę austriacką. Na kolei odrazu zaczynają panować duch włoski. Urzędnik celny z pobłażliwością słucha deklaracji, obchodzi go to zresztą wszystko najwi-
doczniej mało, dla spokoju sumienia pyta o zawartość mniejszego koszyka:

— *Libri?* A tu? Także *libri* i uśmiecha się trochę po ojcowsku do człowieka, który jedzie do Włoch i wiezie książki. Konduktor kolejowy również zmienia typ zasadniczo. Po jednej stronie toru, przy wagonach austriackich, stoi jeszcze Niemiec; z całej postawy widać, formalista, człowiek, dla którego całe życie przemieniło się w służbę i człowiek po za służbą nie istniejący — przy wagonach włoskich oberwus w uniformie konduktora, na twarzy ma napisane, że do obowiązku nie przywyknie, jak długo będzie żył, czapka na bakier, niecierpliw, niezadowolony z przystanku; żeby mógł, popychałby wagon, byle prędzej dobieć do Werony, umknąć do *bizzery*, zasiąść z towarzyszymi do szklanicy i nareszcie po dniu pracy rozpocząć życie.

Werona to właściwy geograficzny kres Tyrolowi. Wtulona w ostatnie, kopułowane wzgórze, jakby plecami w nie wsparta dla lepszego oporu, u nóg ma już Lombardję. Od Werony począwszy, idzie aż po Florencję prawie równa, płaska nizina, cała podzielona na grządki i kratki, równo pod sznur wysadzona oliwkami i winogradem. Przypomniałem sobie opowiadanie pewnego rosyjskiego kapitana okrętu o Holandii i podobnych ogrodach, gdzie wedle jego spostrzeżenia, nawet „kapusta rośnie nie tak jak sama chce, lecz jak Niemiec chce“.

Piękna jest sławna Toskania, piękna jest kampania rzymska, po której, Zeyer pisze, biegną „końca nie mające wodowody, złoce się w słońcu, jak długie wiersze heksametrów, opiewające sławę Rzymu“ — ale nie iść nie może w zawody z drogą z Rzymu do Neapolu, zwłaszcza, gdy się już minie Ceperano. Nie ma tu ani renesansowych kastelów tyrolskich, bo nie tu płynęły dnie pieśni, niemia zbrojnych twierdz, bo kto i czego by bronił na tych pustych górach i pagórkach, niemia fantastycznych pałacików umbryjskich, niemia całego tego dekoracyjnego charakteru, który do tyła zaciężył na pej-

go ks. Koppa, który jakoby zmienił front i ostygł w zapalach, zmierzających do wynaradawiania ludu polskiego na Śląsku. Przyznać trzeba, że istotnie nastąpiła pewna zmiana w — formie, nie wynikająca jednakże z dobrej woli biskupa, lecz dokonywana pod parciem dzisiejszego budzenia się narodowej świadomości Ślązaków, grożącego interesom katolickiego centrum. W treści stosunki w niczem się nie polepszyły. Nauka języka polskiego w seminarium duchownem w Wrocławiu prowadzona jest poniżej wszelkiej krytyki, to też obecnie coraz mniej wychodzi księży t. zw. utrakwistów, to znaczy, władających obok niemieckiego także językiem polskim.

Z młodszych kapłanów tylko niektórzy władają poprawnie językiem polskim. Są to księża Polacy, kochający całą duszą mowę swą rodzinną i ten biedny, ten upośledzony, nieszczęśliwy lud polski. Za tę miłość, za to przywiązanie do ludu polskiego musi atoli każdy ksiądz Polak z krwi i kości wciąż być przygotowanym na „ukaz“ biskupi, wysyłający go do jakiejś odludnej parafii na średnim Śląsku, lub na piaski brandenbursko-pomorskie. Nieszczęśliwi ci księża Polacy na Górnym Śląsku wystawieni są na straszną próbę, mianowicie jeśli się zważy, że są to ludzie biedni, zwykle wskutek wydatków, w czasie studyów poczynionych, zadłużeni i tym sposobem zdani poniekąd na łaskę i niełaskę władzy zwierzchniej. A władza sytuację tę umie wykorzystywać. Toć to najlepszy sposób, aby księży Polaków zrobić potulnymi, czyli — jak się dosłownie wyrażono — „um sie kirre zu machen“.

Tak wygląda nowoczesna „chrześcijańska“ etyka...

To wszystko dzieje się pod okiem kardynała Koppa...

Jaki zaś panuje duch w wspomnianem seminarium duchownem we Wrocławiu, tego dowodzi kilka szczegółów, które podaje poznański *Goniec Wielkopolski*.

W czytelnym seminarzyckiej niema, po za ugodą, przez ks. Koppa w Katowicach wydawaną *Gazetę Katolicką*, żadnego innego pisma polskiego. U któregoś z kleryków znaleziono numer *Gonca Wielkopolskiego* i surowo mu zabroniono, by trzymał go nadal. W nader bogatej bibliotece znajduje się bardzo szczupła liczba dzieł polskich. Co się tyczy troskliwej władz seminarzyckich o bogobojność oddanej ich opiece młodzieży, to w czasie np., kiedy wszystkie uczciwe gazety „wyrażały swe najwyższe oburzenie, z powodu czelności pewnego poznańskiego niemiecko-żydowskiego „biała“, który ośmielił się zachwale zohydzić obraz Najsw. Maryi Panny Częstochowskiej, — w tym to czasie prefekt konwiktu seminarzyckiego, ks. Wawra, Niemiec, zahecał swoich podwładnych (a więc także i Polaków) do czytania dzieł osławionego fałszerza historii, Gustawa Freytaga, który — jak wiadomo — w swej nienawiści ku wszystkiemu co polskie i katolickie, tak daleko się posunął, że nazwał Matkę Boską Częstochowską — „babką czarta“ (*Teufels Grossmutter*).

Skoro tak sympatyczny prąd u góry wieje, nie dziw, że stosownie postępują wobec Polaków studenci teologicy z pochodzenia Niemcy lub zniemczeni Polacy.

Charakterystycznym jest np. następujące odezwanie się młodego teologa Niemca: „Wypraszam sobie, żeby w mej obecności mówiono po polsku; jest to wogóle bezczelność, mówić tu (t. zn. w kon-

zazu z XV. i XVI. wieku — niema tej t. zw. malowniczości, są za to jakieś bohaterskie rozmachy fantazyi, jakieś kompozycje natury. Coś prawdziwie twórczego jest w tych gołych skałach, olbrzymich Dantejskich rozłogach, w białych, lśniących miasteczkach, jak Cassino, Teano, jak...“

Nie przyliczyć ich zresztą wszystkich, a każde z nich bajkowe, a każde, gdyby z innego świata. Są przyczepione, rzekłbyś, przyklepione do skały „jak jaskółczych gniazd gromada“ i dziwisz się, że nie spadły jeszcze, nie runęły w przepaść. Tak musi tkwić nad morzem w ojczyźnie swojej Taormina. Są, zda się, zamarte już, albo raczej, nie żyły nigdy, nigdy w nich człowiek nie mieszkiał, a tylko jakaś wszechwładna ręka artysty rzuciła je na skałę, jako odlamek rzeźby. Są jakby wyrzucone na wierzch wulkaniczną siłą wraz z lawą: Przypadkowo lawa zastygła w formę miasta i tak na wieki została — świeci się dziś na wysokim wierzchołku — dopiero białe kościół i dzwonnica, Anioł Pański rozwiewają złudzenie. Są tak plackiem przyłożone do góry, że zda się, znikną, gdy słońce się schowa, są inne tak ze swoją zrosniętą skałą, że chyba je całe z granitu tej skały wykuto: a wszystkie białe, lśniące, wszystkie ku słońcu, wypalone, przesycone blaskiem.

Aż pod koniec podróży oko doznaje jakiegoś przesytu, temu brak, świadomość utraci kontrolę rzeczywistości i tak bez przerwy, dopóki pociąg nie utkwii nareszcie w Neapolu, dopóki z jednej strony nie ujrzyś dymnego krępego obłoku, którym Wezuwiusz dzień w dzień wstawa w błękit, a po drugiej stronie oko nie spocznie w rozlanym błękitie morza.

Adam Siedlecki.

wicie) po polsku“. Oto słowa człowieka, który za jakie dwa lata stanie się duszpasterzem owieczek polskich!

Niektórzy „patryoci“ niemieccy dają swej nienawiści ku kolegom Polakom wyraz nawet — w miejscach ustępowych, wypisując tamże różne „sentencje“, jak np.: *Kennst du das schöne Wort: dumm, gefrüssig und polnisch!*

Tak myślą i czują, tak postępują przyszli opiekunowie polskiego ludu górnośląskiego. A co na to wyższa władza? co na to kardynał Kopp? — Milczy, milczy i milczy“.

Przegląd zagraniczny.

Od szeregu lat ferment i wrzenie, stały się w Belgii zjawiskiem stałym, zwykłym. Mimo to jednak wszystko pozwala przewidywać obecnie, że sytuacja może stać się bardziej groźną. Chodzi w dalszym ciągu o reformę prawa wyborczego.

Jak wiadomo, obecny system wyborczy jest głosowaniem powszechnem co do formy, lecz nie co do treści. Przyznaje on prawo głosu wszystkim obywatelom kraju bez żadnych ograniczeń specjalnych, tak, że wszyscy oni biorą udział w głosowaniu, a razem jednak nadaje pewnym kategoriom obywateli głosy dodatkowe, na podstawie zajmowanego przez nich określonego stanowiska rodzinnego, cenzusu naukowego, lub wreszcie cenzusu pieniężnego. W ten sposób mają niektórzy wyborcy po głosów kilka (najwyżej po trzy) i stąd nazwa systemu belgijskiego *vote plural* (głosowanie wielokrotne). System wyborczy belgijski jest konstrukcją nawskróś akademicką, teoretyczną. Twórcy jego wychodzili z założenia, że nie można — przez zaprowadzenie zwykłego głosowania powszechnego — dopuścić mas ludowych do decydowania o biegu spraw ogólnych, bez uprzedniego wykształcenia politycznego tychże mas ludowych. Wymyślono więc system pośredni, który powoływał ludność całą do udziału w życiu politycznem, ograniczał jednak możliwość stanowczego kierowania mas ludowych tem życiem.

Tranzakcja powyższa nosiła zaród śmierci w sobie samej. Oto odrazu, od pierwszej chwili wprowadzenia w życie nowego systemu uważano go powszechnie za system czasowy, przejściowy. Jednocześnie powołane do udziału w życiu politycznem masy ludności nie zgadzały się bynajmniej na ograniczenie znaczenia ich głosu, uważając się za najzupełniej powołane do głosu równie stanowczego, jak i obywatele bardziej wykształceni, a tembardziej zamożni.

Stąd ustawiczny ferment i wrzenie. Systemu głosowania wielokrotnego bronią wytrwale konserwatyści-klerykalni, o zniesienie głosów dodatkowych walczą socjaliści oraz liberali. Ponieważ jednak zwolennicy reformy nie rozporządzają dostateczną ilością głosów, zamierzają oni uciec się do środka wypróbowanego już dawniej, gdy w r. 1893 przeprowadzono głosowanie wielokrotne; środkiem tym są demonstracje i rozruchy uliczne, zmuszające większość parlamentarną do ustępstw. Ponieważ w maju przypadają wybory do Izby i senatu, a katolicy mogą odnieść przy nich zwycięstwo i wzmożenie swe stanowisko, chodzą opozycyji o wymuszenie zmiany ordynacyi wyborczej przed wyborami.

Co do tej akcyi nastąpiło już pono porozumienie między liberałami wszelkich odcieni, a socjalistami, celem obalenia obecnego systemu wyborczego.

Przywódcy socjalistów: Vandervelde i Ansele mieli się wyrazić, iż zgnicenie oporu katolików przeciw powszechnemu prawu głosowania nastąpi bez rozlewu krwi, gdyż socjalistyczni rekruci, którzy w jesieni rozpoczęli służbę wojskową, zobowiązali się pod przysięgą odmawiać oficerom posłuszeństwa w razie interwencyi wojska przy ulicznych rozruchach.

Ze w całej tej akcyi chodzi ze stron obu bar-dziej może o złe pojętą walkę, o doraźne, natychmiastowe korzyści wyborcze, aniżeli o ścisłe zasady, świadczy szczegół charakterystyczny, dotyczący sprawy prawa wyborczego dla kobiet.

Mianowicie, ponieważ kobiety w Belgii są w znacznej większości bardziej klerykalnie od mężczyzn usposobione, wnieśli katolicy projekt nadania im prawa głosu przy wyborach. Dla tych samych powodów sprzeciwia się temu oczywiście partya socjalno-demokratyczna.

Na wiecu kobiet socjalistek uchwalono rezolucję sprzeciwiającą się kobiecemu prawu głosowania, a to ze względu, iż „wprzód muszą mężczyźni zdobyć powszechne prawo wyborcze“ (!)

Dziwna bądź co bądź sytuacja, dowodząca, jak mało znaczenia ma teoria, tam gdzie chodzi o codzienne interesy stronnictwa.

— Nota, w której rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej zaprotestował przeciw aneksyi Mandżurji przez Rosję, ma wedle dzienników berlińskich następującą ośnowę:

„Rząd Stanów Zjednoczonych może tylko z najwyższem zaniepokojeniem spoglądać na umowę, którą Chiny udzielają jakiemuś Towarzystwu wyłącznych praw lub przywilejów na odbudowanie kolei żelaznych, zakładanie kopalń lub wogóle przemysłową eksploatację Mandżurji. Jest to monopol, łamiący wyraźnie układy, zawarte przez Chiny z obcymi mocarstwami; narusza on poważnie prawa obywateli

amerykańskich i kryje w sobie niebezpieczeństwo stałego umniejszania praw Chin w dawnej części państwa. Nadto zagraża wypełnianiu przez Chiny międzynarodowych zobowiązań.

Takie ustępstwo ze strony Chin niewątpliwie pociągnęłoby za sobą żądania równych lub też podobnych korzyści w innych okolicach chińskiego państwa, a nieuniknionym tego skutkiem byłby zupełny upadek polityki, zabezpieczającej zupełnie równomierne traktowanie w obrębie granic państwa chińskiego wszystkich narodowości ze względu na handel, żeglugę i wogóle obrót handlowo-przemysłowy. Z drugiej strony podobne osiągnięcie wyłącznych przywilejów przez jedno mocarstwo sprzeciwia się tylokrotnym zapewnieniom cesarsko rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, składanym tutejszemu rządowi, iż rząd cesarski ma zamiar trzymać się w Chinach polityki „otwartych drzwi“, którą popiera rząd Stanów Zjednoczonych, ożywiony zawsze szczerem życzeniem zabezpieczenia całemu światu dobrodziejstw, wypływających ze stosunków między Chinami a mocarstwami i to zabezpieczenia ich na podstawie równych praw i korzyści, poddaje powyższe wywody pod poważną rozwałę rządów rosyjskiego i chińskiego w przeświadczeniu, że uznają ich znaczenie i poczynią stosowne kroki dla usunięcia usprawiedliwionej i naturalnej obawy Stanów Zjednoczonych“.

Z parlamentu niemieckiego.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Berlin 4 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, przy-czem omawiano ekspedycję chińską.

Kancelarz Buelow, odpowiadając na wywody poprzednich mówców, podniósł, że traktat japońsko-angielski nie szkodzi interesom niemieckim. Doniesienia dzienników, jakoby Niemcy pośredniczyły w zawarciu tego traktatu, są nieprawdziwe. Traktat nie narusza niemiecko-angielskiej umowy z r. 1900.

Doniesienie *Timesa*, jakoby Niemcy starały się w prowincyi Szantung nabyć monopol kopalniany, jest nieprawdziwe. W Chinach nie chcemy — mówił — żadnych przywilejów, tylko równych praw z innymi mocarstwami. Wycofanie załóg niemieckich z niektórych miast chińskich jest kwestyą czasu i nastąpi, skoro polityczne stosunki na to pozwolą.

Posel Gradow (socjalista) omawiał podróż ks. Henryka do Ameryki i oświadczył, że jest naiwnem przypuszczenie, jakoby podróż ta spraw-dziła polepszenie stosunku Stanów Zjednoczonych do Niemiec.

Dalej omawiał wojnę południowo-afrykańską, domagając się interwencyi rządu niemieckiego, mówił o okrucieństwach armeńskich, poczem przeszedł do skreślenia roli Niemiec w zajęciach chińskich i zarzucał, że Niemcy zabrali z Pekinu instrumenty astronomiczne.

Kancelarz Buelow, zabrawszy powtórnie głos, wyraził ubolewanie z powodu wywodów Gradowa, tembardziej, że przyjęcie ks. Henryka w Stanach Zjednoczonych było tak świetne.

Podróż ta nie miała żadnego politycznego znaczenia a była tylko wyrazem dążenia do utrzymania tradycyjnie dobrych stosunków z Stanami Zjednoczonymi. Co się tyczy instrumentów astronomicznych, nie zabrano ich z Pekinu samowolnie, lecz są one podarunkiem rządu chińskiego dla Niemiec.

Co się tyczy wojny transwalskiej, to wobec odmowy pośrednictwa ze strony sądu rozjemczego w Hadze i wobec odmownej odpowiedzi rządu angielskiego na propozycję rządu holenderskiego — pozostałaby tylko interwencja zbrojna, co nie odpowiadałoby interesom Niemiec.

Ze względu na to rząd niemiecki nie może przystąpić do interwencyi zbrojnej, zwłaszcza, że nie doznałby w tem poparcia ludności Niemiec. Na tem dyskusję przerwano.

Przy drugim czytaniu taryfy celnej nietylko centrum w swojej większości, lecz także konserwatywne stronnictwo z małymi wyjątkami poprze przedłożenie rządowe.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 2 marca.

Wczoraj zawieszono z rozporządzenia ministerialnego wykłady na politechnice warszawskiej. Wszyscy studenci otrzymali dzisiaj listy polecone z zapytaniem, czy wezmą udział w rozruchach i żądaniem odpowiedzi w ciągu dni czterech.

Od dłuższego czasu władze prowokowały młodzież politechniczną, roztaczając nad nią nawet w salach wykładowych szpiegowską opiekę.

Kiedy niedawno, podczas liczeniejszego zebrania w sali wykładowej, przychwycono ukrytego w sąsiednim gabinecie podłazę ze spisem nazwisk, wtedy zniecierpliwieni studenci udali się na skargę do dyrek. politech., a następnie zwołali 24 lutego na 12 w południe wiec politechniczny.

Wiec trwał kilka godzin i skończył się wieczorem jednomyślną uchwałą, żądającą zniesienia instytucji inspektorów i nadeli.

Znaczna część profesorów stanęła po stronie studentów, a sam dyrek. politech. przyznać miał, że żandarmeria za bardzo miesza się do spraw politechniki. Podobno jeden z profesorów potwierdził nawet w prywatnej rozmowie prawdziwość pogłoski o tem, że przychwycony pedel Bessażenko był szpiegiem żandarmskim.

Na drugi dzień po wiecu inspektor i pedele nie ukazyli się zupełnie w gmachu politechniki i pomimo silnego wzburzenia nie przyszło do rozruchów.

Dnia 28 z. m. jednak wysłał minister finansów Witte depezę, w której wyraził nadzieję, iż „ukochani wychowawcy (politechnika podlega ministrowi skarbu) nie zawiodą jego nadziei i zachowają się tak, jak w latach poprzednich“.

Telegram ten jest dziwną prowokacją ze strony ministerstwa. Jak wiadomo studenci warszawscy nie brali przez ostatnich lat kilka zupełnie udziału w rozruchach, ogarniających rosyjskie uniwersytety, pomimo olbrzymiej agitacji tak ze strony Rosyan, jak i zwolenników solidaryzowania się z Rosyanami, zwolenników manifestacji dla manifestacji.

Rząd rosyjski upatrując we wstrzymaniu się od ogólnie rosyjskich rozruchów głębsze pobudki poczucia odrębności narodowej, skazał był na tygodniowy areszt domowy Tadeusza Korzona i redaktora Stanisława Libickiego za odradzanie młodzieży polskiej solidaryzowania się z młodzieżą rosyjską.

Oczywiście wśród namów naszej młodzieży do brania udziału w ruchu rosyjskim nie brakło złośliwego argumentu, że młodzież nasza powstrzymuje się od rozruchów przez tchórzostwo i lojalizm rządowy. Argument niebezpieczny wobec gorącego temperamentu młodzieży.

Już raz zadrasnął tę strunę, gdy łagodząc karę studentom politechniki, którzy brali udział w pabożeństwie w dniu 3 maja w kościele Świętego Krzyża, podał jako motyw „lojalne i godne uznania zachowanie się młodzieży“ w czasie ogólnych zaburzeń rosyjskich.

Telegram obecny mógł być więc tą kroplą, która przepełniła kielich.

Rząd rosyjski, mając do wyboru między świadomym siebie poczuciem obowiązków narodowych u młodzieży naszej, a nerwową burzliwością młodych Rosyan, nie uświadamiającym sobie celów i środków, woli oczywiście to drugie, chociaż na pozór zdawałoby się mogło inaczej — i w tem też kierunku pochnąć się stara studentów politechniki.

To i owo.

We wrześniu roku pańskiego 1901 odbył się w Krakowie wielki Zjazd, który miał zapoczątkować nową erę w dziejach polityki przemysłowej Galicji.

Zjazd powziął niezliczoną ilość rezolucji i uchwał, wypowiedział szereg doniosłych postulatów. Postulaty te miały wpłynąć na bieg polityki krajowej, miały wywrzeć wpływ na rząd krajowy. Sejm czy parlament miały stanowić substrat dla dalszej działalności sfer decydujących.

Wszystkie te postulaty czy uchwały oddano wybranej w tym celu delegacji, mającej się zająć możliwem ich urzeczywistnieniem, ich przedstawianiem wobec właściwych czynników itp., co więcej nawet w znacznej części ich szczegółowem rozpatrzeniem i przedyskutowaniem. Są to wszystkie zadania pader doniosłe i wielkiej wagi, rzeczy, które wymagają między innemi w pierwszym rzędzie wiele czasu i pracy. Obecnie mija już 5 miesięcy od chwili wyboru delegacji, a o jakimś jej zebraniu ani słyhać. Jeśli w tem tempie pójdzie cała nasza polityka przemysłowa, to rzeczywiście nasza literatura o uprzedmiotowieniu Galicji olbrzymie poprostu przybierze rozmiary...

* * *

Ci, co teraz wszczynają tak gorąco akcję antypojedynkową o jednej rzeczy powinni pamiętać, że pominawszy wielką masę pojedynków, powstających dla lada błahostki, więc pojedynki, które i teraz dają się ułagodzić w drodze pokojowej, a to bez rozlewu krwi, przeważna ilość pojedynków t. zw. poważnych obraca się około kobiety.

Hardy rycerz broni czci niewiasty, która koniecznie chce mieć swego rycerza. Idealem miłosnym kobiety jest bowiem zawsze jeszcze, a przynajmniej w wielu wypadkach rycerz, który nie cofa się przed niczem dla obrony, czy uzyskania swej bogdanki. Komitet antypoedynkowy dobrzeby zrobił, gdyby przeczytał ustęp o klasowych idealach miłosnych w świetnej książce J. K. Potockiego o współzawodnictwie i współdziałaniu. Doszedłby może wówczas do przekonania, że powinien jednak dla swej idei zwolenniczkich wśród płci nadobnej.

* * *

Galic. Kasa oszczędności i Bank krajowy postanowiły zniżyć stopę procentową od wkładów oszczędności z 4% na 3⁸/₁₀%, począwszy od dnia 1. marca 1902.

Kasa oszczędności stosować będzie to zarządzenie tylko do nowych wkładów, tj. do tych, które

wpłyną począwszy od 1 marca, wszystkie zaś stare wkładki, złożone przed 1 marca, oprocentowane będą nadal na 4 prc.

Natomiast Bank krajowy zapewnia starym wkładkom oprocentowanie na 4 prc. tylko po dzień 30 czerwca 1902, po tym zaś terminie od wszystkich wogóle wkładów płacić będzie tylko 3⁸/₁₀ prc., — nowe zaś wkładki już od jutra oprocentowane będą na 3⁸/₁₀ prc. Obcinając w ten sposób dochód posiadaczom książeczek wkładowych, zaprowadza Bank krajowy równocześnie dla swych klientów, szukających w tej instytucji kredytu wekslowego, tę ulgę, że zniża stopę procentową, pobieraną od weksli osób prywatnych na 4¹/₂ prc., a od weksli stowarzyszeń na 4 prc. O ile nam wiadomo, żadna inna instytucja lwowska, ani też krakowska kasa oszczędności nie idą za przykładem Banku krajowego i galicyjskiej Kasy Oszczędności i na razie nie zaprowadzają u siebie tej oryginalnej stopy procentowej 3⁸/₁₀ prc., lecz pozostają nadal przy 4 prc.

Zarządzenie to jest wypływem, czy też objawem nadmiaru pieniędzy w stosunku do zapotrzebowania mało rozwiniętego naszego gospodarstwa społecznego.

Może ono mieć doniosłe a nader dodatnie dla naszego kraju znaczenie. Obecnie każdy wolał lokować swoje oszczędności na pewny a dość wysoki stosunkowo procent. Ryzykowanie kapitałów na spekulacje nie opłacało się po prostu, bo brak było tego osobistego popędu do wszelkiego rodzaju inwestycji przemysłowych, czy wogóle gospodarczych. Równocześnie zniżka stopy procentowej zarówno dla wkładów oszczędności, jak i dla pożyczek powinna spowodować pożądaną zmianę w tym kierunku.

Z sali sądowej.

Stanisławów, 2 marca.

(Podpalenie.)

Kadencja bieżąca sądów przysięgłych, ma szczęście do spraw, po raz wtóry przed kratki się pojawiających.

Onegdaj mieliśmy taką sprawę Ilka Stasiuka o morderstwo, wczoraj zaś przyszła pod sąd ponownie sprawa Magdaleny Kapiec i Maryi Lotko z Majdanu koło Nadwórny, oskarżonych o podpalenie.

Rzecz dzieje się na wsi w górach, pomiędzy trzema kobietami. Matka, wdowa, owa Marya Lotko, baba z piekła rodem i dwie córki, mianowicie Dorota Piotrowska, także wdowa i Magdalena Kapiec, zamężna za robotnikiem z tartaku. Ponieważ matka nie mogła znieść córki Doroty, która miała zapisane na chacie wspólnej dożywocie, namówiła zatem drugą córkę, ażeby w nocy chatę podpaliła, z pieniędzy zaś, jakie asekuracja zapłacić miała, na nowo pobudować się miano.

W ten sposób Dorota z chaty ustąpićby się musiała. Tak się też stało. Chata podpalona przez Magdaleny zgorzała, Dorota, z dzieckiem na ręku, ledwie życie uratowała. Lotkowa i córka jej Magdalena, postawione przed sąd, zostały w roku zeszłym od oskarżenia uwolnione.

Skutkiem odwołania się prokuratury państwa, sprawę rozpatrywał najwyższy Trybunał i polecił przeprowadzić sprawę po raz drugi. Ta odbyła się właśnie wczoraj, a rezultat jej był taki sam co i poprzedniej. Ława przysięgłych bowiem wydała werdykt dla obu podsądnych uwalniający.

Wiedza i życie w XIX. wieku.

(Odczyty prof. Jana Boleza Antoniewicza „O sztukach plastycznych i muzyce“.)

1. W cyklu odczytów „Wiedza i życie“, urządzanych staraniem „Związku naukowo-literackiego“ mówił we wtorek przed tygodniem prof. dr. Jan Bolez Antoniewicz. Zaznaczywszy na wstępie, że „nie pracując czynnie tylko refleksyjnie w dziale, będącym przedmiotem odczytu, nie będąc kontynuatorem poprzednich badaczy, ani nie mogąc dorzucić do swych wywodów argumentu *auch io sono pittore*, lecz będąc niejako delegatem tych, którzy w sztuce widzą głównie zaspokojenie potrzeb nadzyciowych“, wykazywał szan. prelegent przedewszystkiem to, że sztuka nie jest tylko wyższym objawem kultury, — ale, że ona jest równie jak filozofia tem „sin a“, tem „tang a“ normującą stosunek człowieka do absolutu. Wielkie zdobycze nauk przyrodniczych nie ujmują terenu sztuce, ale go jej przysparzają. Ogromny wzrost sztuki w XV wieku we Włoszech, a w XVII wieku w Holandji łączy się najściślej czasem, miejscowością i osobistościami z rozwojem wiadomości o przyrodzie z wielkimi zdobyczami wiedzy indukcyjnej.

Dwa są rodzaje sztuki, sztuka absolutna, szukająca tylko w sobie środków i celów, i sztuka kulturalna, towarzysząca jedynie objawom życiowym, politycznym lub historycznym. Różnica ta najjaskrawiej uwidoczniła się w stosunku sztuki do Napoleona. Jedni, jak Cornelli i jego szkoła w sztuce (w freskach z historią Józefa, ongi w casa Bartholdy), a Spohr i Mehul (Mehula opera „Józef w Egipcie“), w muzyce stronią od życia, Thorwaldsen „cofa zegarek swój o 2000 lat i koncytuje może Brutusa, lecz nie Juliusza Cezara.“

Canova, to rokokowy plastyk, który marmur traktuje tak *pâte tendre*. Cała małość jego i Prad'hona objawia się w ich biustach i portretach Napoleona. David, Gros, Girard maleją, gdy z rewolucji przechodzą do Napoleona, lub dają dzieła pustej brawy. Cały *empire* ze swemi pokrojami poważnemi, jak mauzolea, i swem rozpustnem życiem cofa się do stylu Ludwika XV., pani Pompadour, jej brata Souflota i Cochera. Kolumna „Vendome“, to wielki flakon, w którym się wciąż psuje korek. Plastyka nie stworzyła ani jednego typu Napoleona, któryby wychodził choć trochę ponad zdawkowość lub deklamację.

Jedyny Beethoven stworzył w „Eroice“ symbol pierwszego konsula, ideę wielkiego bohatera. W dziewiątej symfonii stworzył potem dzieło, któremu pod względem wielkości kosmicznej myśli nie było równego od Danta. W zaczętej dziesiątej symfonii szukał rozwiązania tragiki serc naszych, czujących przeciwieństwo chrześcijańskiego i starożytnego świata.

Schubert, zaczynający od „jednogłosowych kantat“, kończący symfonią C-dur, daje w pieśni najpogodniejszy, najzdrowszy wyraz życia, dla którego niema przeszłości, niema tęsknoty, tylko „czarująca rzeczywistość bajki“, tak samo, jak w malarstwie u jego przyjaciela Schwindta. Ale te tony „transponują się z dur na moll“ w chorych i fantastycznych umysłach Schumanna i rysownika Bekerta. Schumann przyswoił światu Beethovena i otworzył mu uszy na muzykę Chopina.

Chopin nie dał, jak sądzą, uszlachetnionych pieśni polskich, nie przemienił jedynie, jak Moniuszko „poziomkę na truskawkę“, ale wydestylował z całej intuicyjną finezyą swej cerebralnej i erotycznej natury całą przyrodę polską na wonie, dotychczas nie znane. Równym mu jest tylko życiem, chorobą, erotyką Watteau.

Wobec tej lotnej, bezpowrotnej, najskrajniej osobistej sztuki wydaje się Weber ze swym „Wolnym strzelcem“, z wyższą jeszcze „Euriantią“ prawie rubasznym.

Weberem francuskim jest Boieldieu („La dame blanche“.)

Od Webera wychodzą dwa kierunki: opera fantastyczna (Marschner) i rodzajowa (Lotriny, Nicolay), która prowadzi do Glinki, do Smetany, do Moniuszki.

Moniuszko jest w „Halce“ z jej bogactwem oderwanych ary „panem licznym, intratnym, ale rozrzuconych folwarków“, dopiero w „Hrabinie“, w „Strasnym dworze“ „dokonuje on dzieła komasacji i stwarza wielki klucz o jednolitej administracji artystycznej“.

Przedziwną analogię stwierdził prof. Antoniewicz pomiędzy operą rewolucyjną i historyczną z trzeciego dziesiątka ubiegłego wieku (Aubera „Niema z Portici“ 1838), Rossiniego „Tell“ 1829, Mayerbeera „Hugenoci“ 1836, a malarstwem rewolucyjnem i romantyczno-historycznem, które nam dają Géricault, Bieffe, Wappers, de Keyser, de la Croix.

Ale zdala od wszelkich ruchów i rozruchów społecznych i narodowych tworzy „Lelio“ ze swego serca i swej nieszczęśliwej miłości nowe centrum świata. Z rozpachy pije opium, a halucynacje wrzucają go do sali balowej, przed ołtarz ślubny, na rusztowanie, do piekła. Ale muzyczna *idée fixe* jest czerwona, nica, wiodąca nas wśród tego labiryntu. Oto „*symphonie fantastique*“ Berlioz, która prowadzi już wprost do Wagnera.

Dziś prof. Antoniewicz wygłosi drugą część swego interesującego odczytu.

MAŁY FEJLETON.

IWAN WAZOW.

ZE ZBIORU „WIDZIANE I SŁYSZANE“.

DIADO JOCO PATRZY...

Przekład z bułgarskiego J. Z. A.

2

(Ciąg dalszy).

Potem nastąpiły dla niego jednostajne dni bez światła, wieczna pomroka, w której jedynym zarysem błysku, było to chwilowe widzenie: bułgarski naczelnik — paszał!

Zdawało się starcowi, że od pięciu lat przewidywał on na jedno mgnienie oka i widział „bułgarskie“ — jeden promyczek „bułgarskiego“ — i to go w zupełności przekonało, że już nie ma Turków.

Oprócz tego wypadku, wszystko pozostało jak dawniej: on tak samo spotykał w karczmie tych samych wieśniaków, słyszał on też same swary i plotki. Życie wokół szumiło jak przedtem, z takimże przymusem, trudami, drobnymi walkami, bez brania przez niego w nich udziału, obcemi dla niego i sam obcy dla nich. Jedna radość tylko mu pozostała i osładzała jego ciemny żywot: przekonanie o tem, że Bułgaria jest swobodna. I kiedy rozważał czasami miejscowe nienawiści i prześladowania, dziwił się on, jak ci ludzie zatruwają sobie życie, kiedy należałoby się weselić i cieszyć, że „bułgarskie“ jest oswobodzone. Gdzież oni mają oczy? Należałoby być szczęśliwymi!

— Rzekłbyś, że oni są ślepi, a ja widzę — myślał on sobie.

I składał pod dębami, nashuchiwał, jak w dole szumi Iskier, i myślał, że ten Iskier płynąc z tak daleka, widział znacznie większe, jak on rzeczy i tem się cieszył. Tak czas upływał.

Pewnego dnia serce diada Joca zabiło silniej pod wpływem nowego wzruszenia. Przybył na urlop wielkanocny kawalerzysta, jedyny żołnierz wioski.

— Jak on przybył? Czy w wojskowym ubraniu? — pyta wzruszony diado Joco.

— W ubraniu żołnierskiem — odpowiadają mu.

— I z pałaszem?

— Posłuchaj tylko diado Joco, jak on nim dzwoni!

Starzec biegnie do syna Nikoli.

— Ej zuch, czyś ty tutaj?

— A czego chcesz Joco? — pyta stary Kola.

— E! gdzie żołnierz? chcę go widzieć.

Kola zawołał swego syna, ażeby go zobaczył diado Joco i uśmiechnął się z zadowoleniem. Wojak wyszedł.

Starzec poznał go po pałaszu, który dzwonił po kamieniach. Zbliżył się więc do niego i ścisnął jedną rękę, którą żołnierz mu podał wesoło. Potem obmacał jego gruby płaszcz, guziki, furazerkę, uchwycił szabłę i pocałował ją. Zwrócił na niego swe martwe oczy i twarz zdziwioną, po której toczyły się dwie łzy.

— To teraz my mamy bułgarskie wojsko? — zapytał on, drżąc ze szczęścia.

— Mamy je diado Joco: i wojsko i kapitanów i naszego księcia — odpowiada dumnie żołnierz.

— A nie przybędzie on tu czasem?

— Kto? książę? — I żołnierz i Kola śmieją się z prostoty diada Joca.

A diado Joco przez całą godzinę rozpytuje o bułgarski pałac w Sofii, o bułgarskie działa i o wszystko... A słysząc cuda, które mu opowiada wojak, zdaje mu się, że w głębokościach duszy jego, jakieś słońce wschodzi i oświeca wszystko, że on widzi zielone góry i gołe wierzchołki z orłami siedzącymi na nich, i biały świat cudownie piękny!

— Och! teraz mi potrzeba moich oczów! — gniewnie pomyślał starzec.

* * *

Przez długi czas diado Joco żył pod temi nowymi wrażeniami. Do zapadłej wioski nie zjawiał się nikt z zewnątrz, z nowej Bułgarii, ażeby wlać nowy strumień szlachetnych wzruszeń w jego duszę. Nie zdarzało się żadne zjawisko w jednostajnej vegetacji wioski, któreby choć zdala ponęciło go, o kipiącym życiu Bułgarii. Wypadki polityczne, które po sobie następowały, wstrząsając aż do głębi całą Bułgarią, minęły bez odgłosu na spokojnym widnokręgu wioski. Do tych kilkunastu biednych chat dzieńniki nie dochodziły, a gdyby były dochodziły, nie miałyby ich kto czytać, nauczyciela nie było, bo nie było szkoły, popa nie było, bo nie było cerkwi, a policyanta nie było, bo nie było gminy; zima swemi śniegami i błotami zatrzymywała zupełnie na całe siedem miesięcy i tak już utrudnione połączenie wioski ze światem... Nawet i serbska wojna, w której zginął jedyny wojak z wioski, słabo się tam czuć dała. Dochodziły tylko mętne i nieoznaczone wieści, że gdzieś tam za górami, coś się dzieje, ale co — nikt tego nie wiedział.

I diado Joco pełzał także w nieświadomości o wypadkach światowych, w nienaruszonym spokoju swej wioski.

Zapadał on powolnie w apatię, względem wszystkiego, co go otaczało, w stan nieszkodliwy blizki zdzienniałości starczej. Całe godziny, całe dni, siadywał on w cieniu dębów, zamyślony, z wzrokiem zamartwym, utkwionym bezcelowo w przestrzeni, wsłuchując się w głuchy szum Iskra.

Wygłądał on, jakby nie już z zewnątrz świata, dojsz do niego nie mogło, coby było w stanie wyrwać duszę jego z tego powolnego i cichego zamierania.

(Dok. nast.)

Od wydawnictwa.

Pragnąc zaspokoić dawno wyrażane życzenia czytelników naszych, od najbliższej niedzieli wydawać zaczniemy poranny

Numer niedzielny

bez podwyższenia prenumeraty.

W ten sposób czytelnicy *Słowa Polskiego* nie będą, jak dotychczas, w niedzielę i święta pozbawieni najnowszych wiadomości.

Dyrekcję spółki dzierżawnej, która z dniem 1 marca objęła wydawnictwo *Słowa Polskiego*, stanowią: pp. dr. Ernest Adam, Franciszek Rawita-Gawronski, Bolesław Łodziński, Zygmunt Wasilewski i Wacław Wolski.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24.—	6.—	2.—
— z 2 razową dostawą do domu	31.20	7.80	2.60
z 1 razową wysyłką poczt.	26.40	6.60	2.20
z 2 razową „ „	32.—	8.—	2.70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Polskie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracya Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i reprodukcje dzieł sztuki.

„Ilustracya Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu pozyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracya Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać „Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracyą Polską“ wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36.—	9.—	3.—
— z 2 razową dostawą do domu	43.20	10.80	3.60
z 1 razową wysyłką poczt.	38.40	9.60	3.20
z 2 razową „ „	44.—	11.—	3.70

Prosimy o łaskawe wczesne odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 4 marca.

Jutro:

— 5 marca. Środa, Fryderyka. — Łecna.

— Wschód słońca o godzinie 6 minut 42, zachód o godz. 5 minut 44.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się we środę, we czwartek i w piątek, każdym razem punktualnie o godzinie 6-tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusji budżetowej.

Drugi kurs dla pisarzy gminnych rozpocznie się w Wydziale krajowym dnia 1 października b. r. Przyjętych zostanie 50 kandydatów.

Lwów-Warszawa via N. Jork. Przesłano nam kopertę listu, który odbył niezwykłą wędrówkę, bo nadany we Lwowie (polecony) do hr. G. T. do Warszawy przejechał się za ocean i dopiero poczta w N. Jorku odesłała go z dopiskiem *Varsav-Rossia* na miejsce przeznaczenia. Prawdziwe *curiosum*.

Nadanie stypendyum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z fundacyi im. ks. Piotra Medyńskiego w kwocie rocznych 210 koron, przeznaczone dla uczniów gimnazjalnych gr. kat. obrządku, krewnych fundatora, względnie pochodzących z tej części kraju, która należała niegdyś do obwodu czortkowskiego, Mikołajowi Sysakowi, uczniowi I. klasy gimnazjum w Stanisławowie.

Sprawa suspensyi dyrektora dóbr fundacyi hr. Skarbka, p. Langiego, została ostatecznie załatwioną. Namiestnictwo odrzuciło rekurs kuratora fundacyi przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego, którem suspensya dyrektora dóbr fundacyjnych zniesiona została. Tem samem i śledztwo dyscyplinarne umorzono.

† Ś. p. Mikołaj Epstein, zmarły wczoraj był synem głośnego w Warszawie przed rokiem 1863 bankiera Hermana i bratem znanych bankierów finansistów warszawskich Mieczysława i Leona. Zmarły w młodości brał żywy udział w ruchu literackim, sam pisał poezye, następnie zaś przed powstaniem oddał się gorliwie działalności politycznej i zajmował w organizacji narodowej wybitne stanowisko. Zesłany na Sybir po długoletnim tam pobycie powrócił do kraju, ale nie chciał pozostać w Warszawie tylko przeniósł się na mieszkanie do Galicji. Zarówno tu, jak wśród kolegów na Syberji zostawił po sobie najlepsze wspomnienie, jako prawy człowiek i dobry Polak.

Wadliwe urządzenia szkolne w naszym mieście odbijają się przedewszystkiem bardzo dotkliwie na zdrowiu dzieci. Tak skarżą się nam rodzice, że w jednej ze szkół żeńskich, pozbawionej odpowiedniej wentylacji, zostawia nauczycielka przez całą godzinę okno otwarte. Zimne, wilgotne powietrze wpada do sali, a bliżej okna siedzące dziewczęta wracają do domu ciężko przeziębione.

Pominięty szczegół. Dla ścisłości dziennikarskiej należy zauważyć, że pominęły wszystkie poranne dzienniki lwowskie z dnia dzisiejszego, z wyjątkiem nowego organu lwowskiej demokracji. Oto, jak się dowiadujemy z *Nowego Słowa*, powszechnym tematem rozmów w parlamencie była tam wczoraj sprawa secesyi p. Romanowicza i towarzyszy, przy czem objawił się miała sympatya przedstawicieli wszystkich krajów koronnych dla nowego pisma z pasaży Mikolascha. Że też w parlamencie austriackim nie

mają ważniejszych spraw do omówienia w czasie dyskusji budżetowej!

Franciszek Staff, ojciec znanego poety, autora „Snów o potęgę“ i „Mistrza Twardowskiego“, zmarł wczoraj w naszym mieście w 57 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro z ulicy Skarbowskiej 11, o godz. 4 popołudniu.

Z Towarzystwa politechnicznego. Dokończenie dyskusji nad odczytem dr. Zdzisława Staneckiego „O akumulatorach“, odbędzie się na jutrzejszym zebraniu tygodniowym o godz. 7 wieczorem.

Kłopot z lampami. W pasażu Mikolascha spadła wczoraj ponownie duża lampa lukowa i rozbiła z głośnym hukiem na posadzce, szczęściem nikogo z przechodni nie zraniła.

Zniżenie oprocentowania wkładek na 3.6 proc. w gal. Kasy oszczędności wcale nie odstraszło klientów. Od dwu dni panuje w oddziale wkładek ścisła pora dawnemu, odwiedza go bowiem kilkaset osób dziennie.

Na sposoby biorą się lwowscy szynkarze, karani za trzymanie otworem swych lokali po 11 w nocy. Zamykają je o 11, a o 3 nad ranem ponownie otwierają. Wczoraj pociągnęła policya do odpowiedzialności za ten proceder, aż sześciu szynkarzy.

Z sali sądowej. Za kradzież pulkową w Żółkwi zasądził lwowski sąd przysięgłych Michała Borowego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Sprawa morderstwa na Wulce, popełnionego na stolarzu Ostrowskim, jest w rękach lwowskiego sądu wojskowego. Stadnicka, która miała być jedynym klasycznym świadkiem w tej sprawie, a która wydała się tajemniczo ze Lwowa, została odszukana w Stanisławowie i sprowadzona do Lwowa. Donosi o tem *Gazeta Narodowa*.

W Związku naukowo-literackim (ulica 3 Maja 1. 5) mówić będzie w czwartek dnia 6 b. m. docent uniwersytetu, dr. M. Ernst „o nowej gwiazdzie“. Prelegent zda w sposób przystępny sprawę z niezwykłego zjawiska, które w świecie naukowym wywołało wielkie wrażenie.

Początek o godzinie 8 wieczorem. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Nowe filie pocztowe zamierza utworzyć dyrekcya poczt na placu Bema i w górnej części ulicy Zielonej. Magistrat zapytany co do potrzeby tych filij, oświadczył się za tem, że te nowe filie będą dla mieszkańców sąsiednich ulic znakomitem udogodnieniem.

Nowy regulamin Rady miejskiej jest już gotowy. Po kilku latach obrad komisja regulaminowa ukończyła w sobotę swe prace i przedłożyła wkrótce uchwalony przez się projekt do aprobaty reprezentacyi miejskiej.

Nowa Rada będzie prawdopodobnie obradowała już wedle nowego regulaminu, co wyjdzie jej tylko na pożytek.

Znamienne objawy. Oburzający fakt notuje wczorajszy raport policyjny. Oto jeden z urzędników dyrekcji skarbu, którego dzieci chodzą do seminarium nauczycielskiego w ulicy Kałczej i filii gimnazjalnej w ulicy Sokola, skarży się imieniem swej dziatwy, iż w ulicy Zimorowicza, Kałczej i Sokola zbierają się od kilku tygodni po wyjściu ze szkoły jakieś chłopcy i napadają na dzieci, obrzucając je kamieniami i błotem. Napadom tym towarzyszą niemiłe okrzyki, a wedle informacji zasięgniętych przez skarżącego, mają to być uczniowie tutejszej szkoły ewangelickiej. Zaznaczyć wypada, iż od czasu wyprowadzenia się z Chorążczyzny konsulat rosyjskiego, nigdy policyi w ulicach tych nie ma.

Fabrykantka aniołków. W ulicy Bilińskich pod l. 3 zmarło wczoraj nagle dwumiesięczne dziecko, służące Maryi Rzeszutko, będącej na wychowaniu u zarobnicy Michaliny Drożdżał. Lekarz miejski nie mógł stanowczo orzec przyczyny śmierci, więc zwłoki odesłano do kostnicy celem przeprowadzenia obdukcji. Lokatorowie domu złożyli bardzo obciążające Maryę Drożdżał zeznania, skutkiem czego wdrożono przeciw niej śledztwo karne.

Popierajmy przemysł krajowy. Otrzymujemy pismo następujące: Nie masz dnia, aby liczne nie odezwały się głosy, nawołujące do kupowania w kraju. I słusznie. Żalować tylko należy, że tak mało miejsc zabierają odezwania się konsumentów, odbiorców, bo jak ich nie będzie — to wszelkie wołania będą bezskutecznemi.

Otoż jako odbiorca, jako konsument proszę Szanowną Redakcyę o gościnność w jej piśmie dla tych słów kilku.

Pomijam dobroć wyrobów i ich estetykę — o czem dłużej by było warto, lecz poruszę dwa warunki, bez których spełnienia kupey i przemysłowcy nasi nie zdobędą stałych odbiorców i szerszego grona kupujących. Tymi warunkami są: Słowność a raczej punktualność w dotrzymywaniu obietnicy czy zobowiązania i grzeczność wobec kupujących. Do tej ostatniej zaliczam nie tylko uprzejme zachowanie się lecz i natychmiastowe odpisywanie na listy.

Z mnóstwa zdarzeń opowiem dwa, bez wymienienia nazwisk, które mi się zdarzyły.

Fakt pierwszy. Przeszło rok temu przelałem do Lwowa płytę marmurową do obrobienia po zrobieniu umowy. Po dziś dzień ani płyty nie mam, ani odpowiedzi na 4 listy, które pisałem. Wedle ustnych obietnic miałem już dawno mieć rzeczoną płytę stołową w domu.

Fakt drugi. Do pewnego warstata stolarskiego dałem stary zegar drewniany do naprawy przed dwoma laty. Dotychczas ani zegaru, ani odpowiedzi na

10 listów pisanych. Najprz. miej wypowiedziane prośby ustne nie nie pomogły. Czy tego rodzaju postępowanie zachęcać będzie do kupowania w kraju — niech osądzą szanowny czytelnik.

Obowiązkiem jest kupujących co tylko można kupować i dawać robić w kraju. Nie mniejszym jednak obowiązkiem panów kupców i rzemieślników wywiązywać się sumiennie z przyjętego zobowiązania i nabywców nie lekceważyć. W. R.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +30 R.

Kronika policyjna. Pani Wiktoria Sudkoff zgubiła uchwałę Magistratu, przyznającą jej emeryturę i kwit na nią za miesiąc ubiegły. — P. Maurycy Grünfeld zgubił w ulicy Ruskiej srebrny zegarek kryty. — W kościele OO. Jezuitów skradzione wczoraj p. Wandzie Moczulskiej pulares zawierający 80 kor. — Złota kupa p. Sprince Weinrebowa przeskakawszy „z ciekawości kufer służącej swej Tekli Chodak, znalazła w nim wiele skradzionych rzeczy i oddała ją wraz z niemi w ręce policyi. — Ks. Waleryan Wesołowski zgubił w Ryńku pulares z kwotą 70 Kor. i trzema medalikami. — W realności przy ul. Kazimierzowskiej pod l. 20 odkryto mosiężną pipę wodociągową, znajdującą się przy ścianie ganku. Prócz szkody wyrządzonej zabranieniem pipy, poniósł właściciel realności jeszcze dośkliwszą, woda zawiłgociła bowiem całą ścianę. — Agent policyi Pacana poszukiwał dalej w Zimnej Wodzie sprzedanych rzeczy, a skradzionych we Lwowie przez aresztowanych już złodziei Michała Zielińskiego, Józefa Miecznika i Abrahama Bildera, odkrył tam jeszcze cały magazyn rzeczy złotych i srebrnych z których wielką część pochodzą z kradzieży dokonanej w sklepie złotniczym Saula Halperna przy ul. Grodeckiej. — Agent policyi Baziuk wyszedł i aresztował poszukiwanego od roku za abrodnictwem kradzieży notowanego złodzieja Dmytra Gembusia, mającego zakazany pobyt we Lwowie. Przy rewizji znaleziono u niego ukryte w cholewie od buta narzędzia złodziejskie, służące do włamywania się do mieszkań. — Woźnica Grzegorz Jawny poznał na wystawie sklepowej Sprince Sontagowej w ul. Smoczej płaszcz kolejowy skradziony mu przed kilkoma miesiącami. Mimo zapewnienia handlarza, iż przed rokiem sprowadził dziewięćdziesiąt takich płaszczów z Wiednia, odebrano zakwestyonowany płaszcz i odesłano spierając się strony na drogę sądową. — Niezły połów udał się również policyi przez schwytanie notowanej złodziejki Heleny Brosturniak, ukrywającej się pod nazwiskami: „Dobrowolskiej“ i „Szmańskiej“ a poszukiwanej od dłuższego czasu za liczne kradzieże.

Znaleziono. Dorożkarz Samuel Froin złożył w policyi dziesięć kluczy na żelaznem kółku, zgubionych przez kogoś w jego dorożce.

Żołnierz policyjny znalazł w ul. Kazimierzowskiej biały barankowy żarzątkawek z chusteczką wewnątrz.

Magistrat król. Miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że 26 lutego 1902 przytrzymany został na ulicy Kazimierzowskiej koń maści siwej niewiadomego właściciela. Magistrat wzywa przeto właściciela tego konia, aby się zgłosił w komisaryacie dzielnicy II. najdalej do środy 5 marca r. b., gdyż w przeciwnym razie koń ten w dniu 5 marca r. b. sprzedany zostanie przez komisaryat dzielnicy II. w drodze publicznej licytacji.

Kronika krajowa.

Wystawa dzieł sztuki. Donoszą nam ze Stanisławowa pod datą 3 marca: Bardzo doniosłą myśl powzięło lwowskie Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Chcąc rozszerzyć kult piękna w kraju, podnieść poziom estetycznych wyobrażeń i dać możność zapoznania się mieszkającym miast prowincjonalnych z najnowszymi prądami, panującymi w sztuce, postanowiło ono urządzić wystawę prowincjonalne dzieł sztuki i zwrócić się do zarządów miast większych w kraju z prośbą o dopomożenie mu w tym zamiarze. Pierwszem miastem, które się do dyrekcyi Tow. sztuk pięknych we Lwowie zgłosiło z chęcią i gotowością współdziałania z niemi w tem przedsięwzięciu, był Stanisławów, któremu bądź co bądź należy przyznać, iż w rzędzie miast galicyjskich zajmuje jedno z pierwszych miejsc pod względem kulturalnym.

Zarząd miasta ofiarował dla wystawy dzieł sztuki salę, oświetlenie, usługę, oprócz tego zaś i subwencję w kwocie 200 koron. Również i Wydział powiatowy przyrzekł udzielić na ten cel pewnego zasiłku.

Otwarcie wystawy odbyło się dzisiaj w obecności licznej gromady zaproszonych gości. Artysta-malarz p. Makarewicz, jako delegat lwowskiej dyrekcyi Tow. przyjaciół sztuk pięknych, w pięknej przemówieniu, zwróconem do burmistrza dr. Nimhina, podniósł znaczenie kulturalne wystaw prowincjonalnych i wyraził reprezentacyi miasta imieniem dyrekcyi Towarzystwa podziękowanie za chętną i wydatną pomoc w jej usiłowaniach, poczem prosił burmistrza o wzięcie wystawy w opiekę. Burmistrz, dr. Nimhin, podziękował kilku słowy, poczem ogłosił wystawę za otwartą.

Dla upamiętnienia tej chwili, zdjął fotograf tutejszy, p. Eder, dla *Ilustracji Polskiej* fotografię z tej sceny.

Wystawa mieści się w salach dawnego Kasyna miejskiego i przedstawia się bardzo korzystnie. Pomiedzy innymi płótnami znajdują się znakomite portrety Augustynowicza, naczelnego dyrektora poczt p. Seferowicza i pani Cz., portret Pochwalskiego i eksk. Bilińskiego, pastele Reyznera, akwarele Kaczora-Batowskiego i Sozańskiego, przepysny obraz Brandta, przedstawiający wyjazd Sobieskiego z królową Marysią na kulig z Wilanowa, wyborne typy wiejskie Makarewicza, secesjonistyczne widoki Trusza, bardzo charakterystyczny portret Gottlieba i t. d. Obrazy rozmieszczone są umiejętnie i mają weale korzystne światło. Publiczność zwiędza wystawę licznie.

Stanisławów. W niedzielę ostatnią odwiedził nasze miasto p. Edmund Libański. Znakomity ten popularyzator wiedzy mówił: „O wycieczce na planetę Mars”. Wykłady p. Libańskiego gromadzą zawsze u nas tłumy publiczności, żadnej zapoznania się z tajemnicami przyrody i postępiami wynalazków, a to dzięki jasności i łatwości z jaką p. L. rzeczy na pozór zawiłe umie przedstawić i uprzyściplić. Wykład ostatni był takim samym. Publiczność nasza zebrała się też na tę prelekcję bardzo licznie i gorącym aplauzem dzięko-

wała p. Libańskiemu za tę wycieczkę w krainę gwiazd i planet.

Świat nauczycielski tutejszy przystępuje w tych dniach do wyboru delegata do Rady szkolnej okręgowej. Na godność tę, opróżnioną skutkiem zgonu ś. p. Zagajewskiego przeznaczają nauczyciele tutejsi kolegę swojego p. Tyszeckiego.

W wtorek d. 4 b. m. odbędzie się tu koncert znanego tenorzysty p. Guszałewicza i żony jego, śpiewaczki opery saskiej; dnia 8 b. m. zaś wieczór wokalny pp. Morskiej, Popławskiego i Ludwiga.

Urzednicy skarbowi i podatkowi pożegnali przed kilku dniami bankietem p. Stanisława Szumskiego, zamianowanego lustratorem urzędów podatkowych. P. Szumski umiał sobie zaskarbić powszechną tutaj sympatię i pozostawia po sobie dobre imię.

Nowe pismo prowincjonalne. W Stanisławowie poczęło z dniem 1 bm. wychodzić nowe czasopismo p. t. *Nowiny*. W nagłówku pisma znajdujemy zapowiedź, że będą one niezawisłym pismem demokratycznym i mają się pojawiać co czwartku i soboty.

Redakcyja *Nowin* tak określa swe zadanie: „Pozostawiliśmy stworzyć w piśmie tem głos uczciwej, niezawisłej opinii publicznej, gdzie chcemy sprawy publiczne publicznie traktować. Chcemy, unikając sami wszelkiej prywaty, walczyć z nią wszędzie, gdziekolwiek ją spostrzeżemy, chcemy wykonywać kontrolę publiczną nad życiem publicznym, chcemy budzić ospałych, niepomnych swych praw, niepomnych swych obowiązków, chcemy donośnym nawoływać głosem, że korzystanie ze swobód konstytucyjnych nie jest tylko prawem, lecz obowiązkiem obywatela, że zaniedbanie tego obowiązku krzywdzi ogół.

W imię tego nalegamy na wszystkich, którym dobro publiczne na sercu leży, by chcieli z nami współdziałać w tem, co jest naszym celem: w rozbudzeniu życia publicznego i w utworzeniu tej opinii publicznej, uczciwej i niezawisłej“.

Jako wydawca i redaktor odpowiedzialny podpisuje *Nowiny* dr. Edmund Lorsche.

Czwarta apteka w Stanisławowie. Jak nam stamtąd donoszą, starostwo tamtejsze udzieliło koncesyi na czwartą aptekę magistratowi farmacyi p. Michałowi Gruszeckiemu, pracującemu 35 lat w tym zawodzie.

Przemysł, 2 marca. (Przypadek czy samobójstwo.) W sobotę o godz. 8 min. 15 w nocy pociąg towarowy nr. 81, idący od Żurawicy ku Przemysłowi, najechał w pobliżu baraków 77 pp. na „Zasaniu“ położonych, na żołnierza od muzyki 77 pp., przekraczającego w tem miejscu tor kolejowy. Koła maszyni zawlokły ciało nieszczęsnego aż pod przejazd na „Mniszu“. Komisya sądowo-lekarska sprawdziła, że denata koła maszyni przełomowały. Żołnierz, rodem z Czech, liczył lat 18, a wstąpił do wojska dobrowolnie w jesieni. Nie uskarżał się nigdy na złe obchodzenie, był zdrow i wesół. Wobec tego samobójstwo jest prawie wykluczonem, raczej przypuścić można, że denat, chcąc przejść przez tor dla skrócenia sobie drogi, przypadkiem dostał się pod koła pociągu.

Z Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Dnia 27 lutego b. r. w kancelaryi Muzeum na Bładowym w Krakowie odbyło się o g. 5-tej popołudniu pierwsze posiedzenie nowo wybranego wydziału Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Przewodniczący komitetu tymczasowego prof. dr. Kazimierz Kostanecki zajął posiedzenie, poczem nastąpił wybór zarządu. Prezesem towarzystwa wybrał: dr. Jerzego hr. Mieleckiego, prof. uniw. Jagiellońskiego. Wiceprezesami: dr. Kazimierza Kostaneckiego, prof. uniw. Jagiellońskiego i Michała hr. Dzieduszyckiego, radcę dworu. Sekretarzami: Emanuela Świejkowskiego i Jana Chrzanowskiego. Skarbnikiem: Józefa Ouszkiewicz. Wyboru dokonano przez aklamacyę. Po ukończeniu obrad wydział nad przeprowadzeniem akeyi najbliższej w celu mianowania delegatów towarzystwa, mających we wszystkich dzielnicach Polski i zagranicą cele towarzystwa popierać. Następnie obradowano nad sposobami zyskania jak największej liczby członków, których już dotychczas zapisało się stukilkudziesięciu. Jako członkowie założyciele z jednorazową wkładką 300 koron, przystąpili: marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, prof. dr. Kazimierz Kostanecki i Bronisław Chrzanowski. Działalność towarzystwa wależeć będzie przede wszystkim od przystąpienia wielkiej ilości członków. Przypominamy niniejszem, że zapisywać się można codziennie w kancelaryi Muzeum narodowego w godzinach urzędowych od 11—1 z wyjątkiem niedziel i świąt. Wkłady wynoszą: Dla członków założycieli jednorazowo 300 k., dla członków wspierających 40 k., dla członków zwyczajnych rocznie 10 k.

Mszana dolna, 3 marca. (Ukonstytuowanie się Rady. — Protest). Po trzechletniej walce i kilkukrotnie wnoszeniu protestów przeciw wyborom do Rady gminnej w Mszanie dolnej, ukonstytuowała się Rada, wybierając naczelnikiem gminy gospodarza gruntowego Kotarbę w Mszanie dolnej. Inteligencya była za wyborem notariusza p. Wintera, mieszkającego zaś, tworzący większość w Radzie, byli za wybranym. Przeciw wyborowi Kotarby naczelnikiem gminy, wniosła inteligencya protest.

Tow. przyjaciół muzyki w Tarnopolu. Założone w r. 1877 za inicjatywy ś. p. Władysława Wszelachyńskiego, powszechnie cenionego muzyka, obchodzi w tym roku 25-letni jubileusz swego istnienia. Jest to uroczystość miła dla każdego Towarzystwa, a tem więcej dla Tow. muzycznego w mieście prowincjonalnem, gdzie ażęstakroć najlepsze chęci kierowni-

ków nie nie mogą zdziałać wobec braku środków, gorsze, wobec apatyi członków, podważających spóradycznie prawie w każdym Tow. spiewacznym.

Obecny wydział, wywiązując się z miłego obowiązku uczczenia tej rocznicy, urządził dnia 8 marca b. r. w sali „Sokoła“ wieczór uroczysty, w którego program wchodzi: Przemówienie prezesa p. Emila Michałowskiego, posła na Sejm krajowy; kantata na chór męski, skomponowana na tę uroczystość przez dyr. Jana Galla; produkcye chóru mieszanego; fantazyja Chopina na temat pieśni polskich, którą odegra art. dyr. Tow. p. Kolaczkowski; solo i duet pp. M. i J., oraz na zakończenie odegrają amatorowie komedye Fredry p. t. „Odlutki i poeta“. Następnego dnia, t. j. w niedzielę, o godz. 9¹/₂ rano w kościele parafialnym odprawioną będzie msza dziękczynna, podczas której będzie śpiewać chór mieszany Towarzystwa.

Tarnopol 1 marca. (Jubileusz). Mieliśmy tu dziś piękne jubileuszowe przedstawienie dramatyczne Józefy Piaseckiej, znaney dyrektorki teatrów prowincjonalnych, która święci obecnie 25-lecie swej żmudnej i niewdzięcznej pracy zawodowej. Dawno już wieczoru tak przyjemnego nie spędziliśmy w Tarnopolu. O grze jubilatki rozpisywać się zbyteczne, znana to artystka w całej Galicyi. Darzona ją też licznymi zasłużonymi oklaskami równie jak pp. Cierską i Zielińskiego, za ich grę pod każdym względem wyborną.

W sobotę 8 bm. obchodzi także nasze Towarzystwo miejscowe 25-letni jubileusz istnienia uroczystym wieczorem.

§. 19. Otrzymujemy następujące pismo: Na żądanie starostwa w Limanowej z dnia 27 lutego 1902, upraszam na podstawie przepisu §. 19 ust. prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze (w wydaniu popołudniowem) czasopisma *Słowo Polskie* w miejscu ustawą wskazanem nadesłanego mi następującego sprostowania artykułu pod napisem „Starostwo przed sądem“, zamieszczonego w wydaniu popołudniowem czasopisma *Słowo Polskie* nr. 72 z d. 13 lutego br.:

„Nieprawdą jest, jakoby urzędnicy starostwa limanowskiego ze starostą na czele w dniu 10 lutego b. r. stanęli przed sędzią śledczym w sprawie wydawania emigrantom za ocean fałszywych paszportów i że sprawę tę wydał dyktaryusz starostwa Cześnicki, który zrobil doniesienie do prokuratury. Natomiast prawdą jest, że na wniosek prokuratury państwa, sędzia śledczy przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu wdrożył przeciw oddalonemu ze służby przy tamtejszem starostwie dyktaryuszowi, Michałowi Cześnickiemu, śledztwo wstępne o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z §§. 101 i 102 u. k. i zbrodnię oszustwa z §§. 197 i 199 lit. a) u. k. i że sędzia śledczy w d. 10 lutego br. przesłuchiwał w tej sprawie jako świadków starostę limanowskiego i kancelistę namiestnictwa Karola Skrzywaną“.

C. k. prokuratora państwa we Lwowie dnia 3 marca 1902. (podp.) Scherff.

Mianowania. Minister oświaty zamianował rzymsko-katolickiego nauczyciela religii w żeńskiej szkole wydziałowej w Samborze, ks. Wojciecha Biele, rzymsko-katolickim nauczycielem religii w męskim seminarjum nauczycielskiem w Krośnie.

Rekopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p.* pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*. Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z *Administracyją przy ulicy Chorażczyzny l. 17. Telefon 541.*

W *Administracyji* naszej złożył p. Fr. Włoszkiewicz z Przeworska 5 koron dla 2 chłopczyków z Poznańskiego.

Uniwersytet lwowski im. A. Mickiewicza. Dnia w środę 5 bm. o godzinie 7¹/₂ wieczorem o „Młodej Polsce“ na „Wieczorze literackim“ mówić będzie utalentowany poeta Władysław Orkan.

Zmarli:

we Lwowie: Marya Wańczycka, wdowa po drukarzu, w 76 roku życia; Filipina ze Skrzyszewskich Smiałowska wdowa po adwokacie krajowym, b. właścicielu dóbr, w 83 roku życia; Krzysztof Kaiser, właściciel zakładu ogrodniczego, w 55 r. życia; Feliksa z Wojciechów Dąbrowiecka, w 48 roku życia; Joanna z Schilerów Dobrowolska, wdowa po komisarzu skarbu, w 78 r. życia; Kassandra z Titzów Gólkowska, w 76 roku życia.

W Gródki, Władysław Ablewicz, lekarz weterynaryjny. W Krakowie, Ludwik Stahl, towarzysz sztuki drukarskiej, w 60 roku życia.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 4 bm. po cenach niższych po raz czwarty: „Urwasi“, fantazyja w 2 aktach, podług baśni indyjskiej, libretto i muzyka Erazma Dłuskiego. Rozpocznie: „Jas i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach a 5 odsonach E. Humperdincka.

We środę 5 bm. po cenach dramatu: „Miły gość“, komedya w 1 akcie Jerzego Courtelina; „Vebum nobile“, opera w 1 akcie Stan. Moniuszki; zakończy: „Nikt mnie nie zna“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

W czwartek 6 b. m.: „Manon“, opera w 4 aktach Massenet. Gościnnie występ Bel Sorel.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 5 b. m.: „Zastępca“, krotoczwila w 3 aktach W. Busnacha i J. Duvala.

We czwartek 6 bm.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsonach ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści Sienkiewicza.

W piątek 7 bm.: Wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

W sobotę 8 bm.: „Mały Eyolf“, sztuka w trzech aktach H. Ibsena.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hayermanns'a, w przekładzie Jana Kasprowicza (ceny zmniejszone do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Trójka hultajska“ ze śpiewami w 8 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroya.

Teatr ludowy z Krakowa w Tarnowie.

We czwartek 6 marca: „Dziady“ scena dramatyczna Adama Mickiewicza.

P. Michał Tarasiewicz przestał należeć do personelu artystów sceny lwowskiej na własne żądanie.

Zajście nocne.

P. H., słuchacz techniki wiedeńskiej, przyjechał do Lwowa, celem zapisania się na technikę lwowską. Wracając do domu o godz. 1 w nocy w gronie dziesięciu kolegów, ulicą Kazimierską, natknął się przed hotelem Bombach na dwie dębowe ławki, postawione przez środek trotuaru, a zagrażające drogę przechodniom.

P. H. odsunął te ławki na ulicę, przed hotel i zamierzał iść dalej, gdy stojący opodal policyant Mekietuk, zbliżył się do niego a chwyciwszy go za kołnierz od haweloka, chciał go zmusić, ażeby ławki napowrót na trotuarze postawił.

Na takie bezprawie, wystąpili koledzy p. H., aby wylegitymować się i wytłómaczyć policyantowi, że ławki na trotuarze nie są stanowczo na miejscu.

Policyant spostrzegłszy młodych ludzi, cofnął się o kilka kroków w tył, i dobywszy szabli, zaczął zbliżać się do nich krzyżując „jak który będzie co gadał, to będę rambał jak sieczkę“.

Na taką pogroźkę, technicy powyjmowali swoje legitymacje, wołając głośno, aby policyant szablę schował, lecz stróż bezpieczeństwa wpadł na p. H. chwyciwszy go za pelerynę u haweloka, zaczął krzyżować: „chodź pan ze mną“.

Koledzy widząc, iż policyant rwie opierającemu p. H. ubranie i znieważa go czynnie, zbliżyli się do policyanta, by uwolnić kolego. Zanim jednak zdążyli to uczynić, p. H. wyrwał się sam z rąk stróża.

Stróż publiczny, ten zaś, chcąc go „na miejscu zatrzymać“, ciął go szablą w rękę lewą, raniąc mu dwa palce, poczem wymierzył mu cięcie w twarz. P. H. szczęśliwym odruchem podniósł prawą rękę w górę i chwycił w garść spadającą szablę, przez co uszedł wprawdzie śmierci, lecz ostrze szabli obcięło mu cztery palce u prawej ręki. Oszołomiony uderzeniem, padł p. H. na bruk.

Stało się to z błyskawiczną szybkością, tak, że koledzy p. H. nie zdążyli nawet przyjść mu z pomocą.

Gdy p. H. padł na bruk, zaczął stójkowy gwizdać na pomoc; zjawili się dwóch jeszcze stróżów bezpieczeństwa publicznego, którzy pochwycili broczącego krwią i nawpół przytomnego p. H. i mimo próśb i błagań kolegów, zamiast odniesienia rannego na stację ratunkową, zaczęli ciągnąć go na policyję, zniewalając go za pomocą kulaków do powstania.

Kolegów p. H., wstawiających się za rannym, bito i przewracano w błoto.

W taki sposób dostano się na inspekcję policyi i tu wielkimi taktami zast. kom. p. Gucklera zawdzięczać należy, że nie przyszło do nowych zajść, gdyż młodzież była wzbudzona w najwyższym stopniu całym tym wypadkiem. Zast. kom. p. Guckler odesłał z uznania godną uprzejmością rannego na stację ratunkową, a dopiero po jego powrocie spisał z nim protokół i przesłuchał przeszło 15 świadków.

O godzinie 5-tej rano odwieźli koledzy rannego p. H. do domu.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 4 marca. Początek posiedzenia o godz. 1/21 przedpołudniem. Między odczytaniami interpelacyami znajdują się: interpelacja pp. Bojki, Krempy i tow. w sprawie rozporządzenia ministeryalnego z 4 grudnia z. r., zawierającego przepisy o zwalczaniu zarazy wśród nierogacizny; interpelacja Krempy i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie uwolnienia oskarżonego o oszustwo Berla Honiga, przy rozprawie d. 16 września 1901, przeprowadzonej w Mielcu i w sprawie szkody, wyrządzonej małżeństwu Grzelak z Trzebiany; interpelacja Krempy i tow. do ministra obrony kraj. i do ministra oświaty w sprawie obrażenia uczuć religijnych ze strony wojskowej w Jarosławiu.

Z porządku dziennego rozpoczął się dalszy ciąg dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Leopold Steiner wyraża zdanie, że zachowanie się ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnictwa często nie jest obiektywne i gotów jest udowodnić to faktami. Omawia dalej obszernie sprawę stosunków sanitarnych i higieny publicznej, wyraża nadzieję, że obecny rząd zajmie się energicznie załatwieniem sprawy wiedeńskiego szpitala i wnosi odpowiednią rezolucję.

Następnie mówi o sprawie zwalczania gruźlicy i również w tej sprawie stawia rezolucję z wezwaniem do rządu, aby podjął inicjatywę w tej mierze. Wystąpił przeciwko używaniu chloru do doświadczeń naukowych; domaga się, aby się płac lekarzy-asystentów.

Z kolei zabiera głos p. Spincic, zaczynając swą mowę po kroacku.

Wiedeń. Po p. Spincicu zabrał głos szef sekcji Kusy.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie jest dotychczas bardzo mdłe. Za chwilę przemawiać będzie p. Wielowiejski i poruszy ważną sprawę szyskan pruskich przy zastosowaniu ustawy weterynaryjnej do trzody chlewnej, pochodzącej z Galicji.

Jutro wieczorem odbędzie się wieczorne posiedzenie Izby, specjalnie dla omówienia zajść tryesteńskich.

P. Breiter zbiera podpisy na wniosek, mający na celu postawienie całego gabinetu Koerbera w stan oskarżenia za zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Tryście.

Prof. Masaryk o Czechach w Paryżu.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Berno (morawskie), 4 marca. Znany realista, prof. Masaryk przemawiał tu wczoraj w jednym ze stowarzyszeń o delegacji czeskiej, bawiącej obecnie w Paryżu, z okazji 100 rocznicy urodzin W. Hugo. Masaryk, jak wiadomo, nie jest przyjacielem Młodo i Staroczechów, nie szczędził też w swej przemowie ostrych zarzutów zarówno delegatom reprezentacji m. Pragi (dr. Serbowi i innym), jak i Sokołom — młodoczeskim.

Masaryk mówił między innymi: „Niemcy wyśmiewają nasze poselstwo w Paryżu, a nawet Francuzi wyrażają się o niem sceptycznie.“

P. Bereznowsky, stojący na czele Sokołów, pozwolił się interviewować i robi tam na gwałt politykę czeską.

Wychodzi on z założenia, że ponieważ Czesi występują przeciw Niemcom, a i Francuzi nie kochają ich, więc z tego wynika, że... Francuzi są naturalnymi sprzymierzeńcami Czechów“.

Wreszcie Masaryk powiada, że to „zbratanie się“ francusko-czeskie jest właściwie zbrataniem się Sokołów czeskich z klerikalnymi stowarzyszeniami czeskiemi.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 4 marca.

Ucieczka adwokata.

Kraków. Kuratorem masy adwokata Chmurskiego mianowano adw. Ławrowskiego.

O grunt przy Morskiem Oku.

Kraków. P. Ewelina Maniecka, żona byłego sekwestra majątku Zakopane, w czasie, gdy majątek ten był wystawiony na licytację, przed zakupieniem go przez hr. Zamojskiego, wniosła była jako współwłaścicielka gruntu nad Morskiem Okiem, do sądu podanie o sprzedaż w drodze licytacji gruntu, stanowiącego własność grona gospodarzy i rozdziału ceny kupna. Sprzeciwiło się temu Tow. tatrzańskie i hr. Zamojski, należący do grona współwłaścicieli i żądali fizycznego podziału gruntu. Znawcy oświadczyli, że fizyczny podział jest możliwy. Sąd obwodowy w Nowym Sączu, jako pierwsza instancja, oddalił żądanie p. E. Manieckiej, która wniosła następnie odwołanie do sądu wyższego. Dziś pod przewodnictwem wicepr. Stebelskiego odbyła się rozprawa apelacyjna. P. Maniecką zastępował adwokat Ludzimir, Tow. tatrzańskie dr. Koy, hr. Zamojskiego dr. Bednarski. Po wywodach wszystkich trzech zastępców stron, wydał o godz. 11 przed południem przewodniczący trybunału apelacyjnego, p. Stebelski, wyrok, oddalający skargę apelacyjną i zatwierdzający wyrok pierwszej instancji.

Okólnik Witteka.

Wiedeń. Minister kolei Wittek, wydał okólnik do podwładnych sobie dyrekcji, które w ostatnich czasach powydały wielką liczbę robotników budowlanych, ażeby ich napowrót w jaknajprędszym czasie przyjęto.

W sprawie rygorozów medycznych.

Wiedeń. Prof. Koliśko oświadczył imieniem profesorów wiedeńskiego uniwersytetu deputacji słuchaczy fakultetu medycznego, że kolegium profesorów uwzględniło życzenia studentów, dotyczące rygorozów medycznych, czyli złagodziło pewne postanowienia nowego regulaminu, który — jak wiadomo — wywołał wielkie niezadowolenie wśród młodzieży.

Zamach policyanta na sędziego.

Toruń. Wczoraj w sądzie tutejszym sierżant policyjny Kuhn zasądzony został na rok więzienia za bezprawne uwięzienie pewnej robotnicy. Gdy mu sędzia ogłosił wyrok — Kuhn dobył rewolweru i wypalił do sędziego, ale kula nie zraniła nikogo.

Sytuacja w południowej Afryce.

Londyn. Kitchener telegrafuje z Pretorii: W ciągu ubiegłego tygodnia 69 Boerów poległo, 15 otrzymało rany, 903 dostało się do niewoli angielskiej.

skiej, a 105 poddało się. Oddziały Kekeвича i Grynfelda ścigają Boerów, którzy podzielili się na drobne garstki. Methuen wyruszył w pole, aby odciąć Boerom odwrót.

Standard donosi z Kerksdorp 1 bm.: Oddział Domopsa, który towarzyszył konwojowi, liczył 580 ludzi i miał 2 działa polne i 2 działa systemu Maxima.

Powódź w Ameryce.

Nowy Jork. Rzeka Hudson w górnym biegu i rzeka Mohawk wylały. Ruch centralnej kolei nowojorskiej w okolicy tej wstrzymano. Kilka pociągów stanęło w polu, ponieważ woda wtargnęła do ogniska lokomotywy i zagasiła je. Podróżni schronili się na dachach wagonów. W Pittsburgu i Patersonie woda opada.

Ks. Henryk pruski w Ameryce.

St. Louis. Na przyjęciu w kasynie tutejszem powitał burmistrz serdecznie ks. Henryka, poczem wzniósł okrzyk na cześć cesarza Wilhelma i prez. Roosevelta.

Ks. Henryk podziękował, przyczem wspominał o dobrych stosunkach między obu mocarstwami, przemawiając, jako „zastępca narodu zawsze gotowego do walki, ale nigdy chciwego wojny“, oraz w imieniu zwierzchnika swego, „który jest rzecznikiem pokoju“.

Budapeszt. Jako następcę węgierskiego ministra handlu Hegeduesa, który upierał się ma przydymisji, wymieniają p. Horanskyego.

Po zamknięciu numeru.

III. kadencja sądów przysięgłych rozpoczyna się d. 5 maja b. r.

† Wiktorya z Kaczałów Studzińska, żona gr. kat. proboszcza w Kipiaczce, koło Tarnopola, a matka profesora lwowskiego uniwersytetu, dr. Cyryla Studzińskiego, zmarła dnia 28 lutego po długiej sercowej słabości w 57 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 1 marca.

Zmiana repertuaru. Z powodu niedyspozycji p. Ruszkowskiej dzisiaj zamiast opery E. Dluskiego „Urwasi“ dodanem będzie do opery fantastycznej Humperdincka „Jaś i Małgosia“ — „Było to pod Wagram“.

Niema pruskich agentów we Lwowie. *Gaz. Lwowska* zamieszcza dziś zaprzeczenie wiadomości, która obiegała całą prasę krajową i znalazła nawet wyraz w mowie p. Daszyńskiego w Radzie państwa w dn. 27 z. m., jakoby do Lwowa przybyli mieli tajni pruscy agenci. *Gaz. Lwowska* utrzymuje, że to jest nieprawdą.

Kradzież. Cukiernik Hoeflinger sprowadził dziś na policyję parobka swego Repe, który skradł mu koniaku i innych produktów na sumę 300 k.

Ogień piwniczny wybuchł dziś rano w realności przy ulicy Kopernika 1. 5. Lokator tej kamienicy pozostawił w piwnicy słomę z sienników, która zajęła się z niewiadomych przyczyn. Straż pożarna stłumiła ogień.

Stan zdrowotny Lwowa w drugiej połowie lutego b. r.:

Odra wyp. 2, szkarlatyny 17, 5 śmiertelnych, tyfus brzuszny 3 z miasta a 1 w koszarach, tyfus plamisty (drugi wypadek) Kościopalna 20, koklusz 1 wypadek śmierci, dyfteryi 1.

W Zakładzie miejskim sierót panuje nie dyfterya, lecz szkarlatyna.

Depesze handlowe z d. 4 h. m.

Wiedeń, 4 marca. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.30 Renta majowa 101.80, Węgierska renta koronowa 97.40, Akcje kredytowe 697.50, Kredytowe węgierskie 717.—, Bank anglo-austriacki 284.50, Unionbank 568.50, Bankverein 462.—, Laenderbank 432.—, Kolej pań. 674.—, Lombardy 68.50, Elbenthal 470.—, Towarzystwo akcyjne broni 390.50 Akcje tytoniowe 501.50 Albin 402.—, Rima Muranya 509.—, Prager Eisen 14.58, Losy tureckie 111.—, Ruble 254.—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip., — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 96.10, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 95.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95.10. Usposobienie bez ochoty.

Berlin, 4 marca. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 219.60, Disconto Commandit 194.75. Usposobienie słabe.

Wiedeń, 4 marca. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9.28 do 9.39 pszenica na maj-czerwiec 9.39 do 9.40 na jesień —, Żyto na wiosnę 7.65 do 7.67, żyto na maj-czerwiec 7.12 do 7.14, na jesień —, Kukurydza na maj-czerwiec od 5.51 do 5.52, czerwiec-lipiec od — do — lipiec-sierpień od — do —, Owies na wiosnę od 7.88 do 7.90, owies na maj-czerwiec od 7.95 do 7.97, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12.— do 12.85 Olej rzepak na kwiecień-maj od Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —. Usposobienie silne. Pięknie.

Budapeszt, 4 marca. Pszenica na kwiecień od 9.26 do 9.27, pszenica na październik od 8.30 do 8.21, żyto na kwiecień od 7.49 do 7.47, żyto na październik od 6.11 do 6.78, owies na kwiecień od 7.58 do 7.60, owies na październik od 6.25 do 6.30, kukurydza na maj od 5.21 do 5.22, Kukurydza na lipiec od 5.35 do 5.36, Rzepak na sierpień 12.30 do 12.40. Oferty dostat.

Chęć ogr. Usposobienie słabe. Łagodnie.

Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 4 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 875 do 890. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 670 do 680. Żyto nowe od do —. Owies obrotowy 690 do 730. Owies nowy od do —. Jęczmień pastewny 560 do 576. Jęczmień, browar. 650 do 750. Rzepak nowy 1325 do 1350. Lnianka 1075 do 1125. Groch pastewny 750 do 775. Groch do gotowania 850 do 13 —. Wyka 775 do 850. Bobik 6 — do 650. Hreczka 675 do 750. Kukurydza nowa 6 — do 625. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 66 kilo — do —. Konieczna czerwona 50 — do 65. Konieczna biała 60 — do 100. Konieczna szwedzka 60 — do 95. Tymotka 28 — do 38.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 1650 do 17 —; paritas Tarnopol na termin 1625 do 1650.

Uspokojenie co do pszenicy i żyta słabsze, jednak wskutek zapotrzebowania młynów lokalnych, cena pszenicy utrzymuje się z nieznaczna zmianą.

Owies tendencja słaba, zwykła.

Stosunki handlowe z Królestwem. Konsulat austro-węgierski w Warszawie, zdając sprawę z odbytej w ubiegłym roku wystawy rolniczo-przemysłowej w Lublinie, stwierdza z ubolewaniem, że przemysł austriacki był na tej wystawie bardzo słabo reprezentowany. Nieobecnością świeciły np. austriackie fabryki kos i sierpow, jakkolwiek właśnie na tego rodzaju artykuły zwracała szczególną uwagę okolice ludność włoskańska, której frekwencja na wystawie była bardzo ożywiona.

Sprawozdanie konsulatów zaznacza dalej, że włościanie w Lubelskiem pod względem kulturalnym stoją wcale wysoko i w gospodarstwie rolnem posługują się coraz częściej maszynami. Na wystawie wspomnianej chłopci z zadziwiającą znajomością rzeczy wybierali rozmaite młynki, sieczkarnie, triery — a czynili też zakupy większych maszyn rolniczych, młocarni i t. p. dla wspólnego użytku gminy.

Szczegółowo powyższe powinny zainteresować dość liczne w kraju naszym fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, które w Królestwie mogłyby mieć łatwy i pożądaną zbyt dla swoich wyrobów.

Otwarcie granicy niemieckiej. *Gazeta Lwowska* zamieszcza obwieszczenie namiestnictwa lwowskiego w sprawie wywozu bydła rogatego z Galicji do okręgów rządowych: Wrocław, Lignica i Opole w Królestwie pruskiem.

Niemiecka taryfa celna. Z Berlina donoszą: Komisja dla taryfy celnej obradowała wczoraj nad cłem na kukurydzę, które projekt rządowy oznaczał w kwocie 3 marek. P. Herold żąda podwyższenia na 5 m., p. Bebel zupełnego zniesienia tego cła. Po dłuższej rozprawie przyjęto wniosek Herolda. Następną porządką cła na niewymienione gatunki zboża przyjęto podług projektu rządowego w cyfrze 1½ m. Obradowano z kolei nad cłem na słód. Podług projektu rządowego cło na słód, wyrobiony z jęczmienia, wynosiłby 6 m., na słód, wyrobiony z innych rodzajów zboża, 9 m. P. Herold wnosi podwyższenie cła na 9½ względnie na 11 m., oraz ustanowienie cła minimalnego. Sekretarz stanu Thielmann zwałca ten wniosek.

P. Karders oświadcza, że cła minimalne na słód i mąkę będą zbyt wysokie, jeżeli rząd złoży za-

wnienie, że przy kontraktach handlowych cła minimalne ułożone zostaną odpowiednio do cel zbożowych. Na tem obrady przerwano do wtorku.

Losowania. Główna wygrana losów Bazylika padła na seryę 3694 nr. 84.

Główna wygrana węgierskiego Czerwonego krzyża 40.000 k. padła na seryę 2603 nr. 62.

Węgierskie losy Bazylika. Główna wygrana 30.000 kor. padła na seryę 3694 nr. 84, druga 2000 kor. na s. 7483 nr. 53. Po 1000 kor. wygrały s. 3915 nr. 74, s. 5221 nr. 65 i s. 7849 nr. 79, — po 200 kor. s. 562 nr. 10, s. 885 nr. 93, s. 1075 nr. 68, s. 1527 nr. 3, s. 1864 nr. 73, s. 2034 nr. 7, s. 2238 nr. 7, s. 2271 nr. 18, s. 2602 nr. 19, s. 3506 nr. 88, s. 3551 nr. 70, s. 5007 nr. 55, s. 5314 nr. 48, s. 5410 nr. 5, s. 6562 nr. 14.

Węgierskie losy Czerwonego krzyża. Główna wygrana 40.000 kor. padła na s. 2603 nr. 62, druga 2.000 kor. na s. 6643 nr. 24. Po 1000 kor. wygrały s. 1046 nr. 11 i s. 6638 nr. 36, po 200 k. s. 2630 nr. 50, s. 3073 nr. 91, s. 3209 nr. 82, s. 3237 nr. 53, s. 3460 nr. 30, s. 3873 nr. 40, s. 4239 nr. 48, s. 5688 nr. 18, s. 6488 nr. 22, s. 7262 nr. 43.

Losy miasta Wiednia. Przy ostatnim ciągnięciu główna wygrana 400.000 koron padła na seryę 780 nr. 29, druga 40.000 koron na seryę 2826 nr. 68, trzecia 10.000 kor. na seryę 384 nr. 15. Po 2000 koron wygrały s. 2362 nr. 36, s. 2597 nr. 48, s. 2597 nr. 55, ser. 2724 nr. 82 i serya 2826 nr. 5.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 28 lutego 1902:

Banknoty w obiegu 1,415,419,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem + 19,787,000); rezerwa kruszcowa 1,445,620,000 (— 11,893,000); portfel wekslowy 207,653,000 (+ 9,738,000); lombard papierów 46,533 (+ 9,000); banknoty wolne od podatków 413,466,000 (— 30,674,000).

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi do redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dom bankowy p. M. Jonasza znajduje się obecnie przy ul. Trzeciego Maja l. 2, I. p., nad sklepem p. Musiałowicza. 2105

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

1125

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 1158 od 3—5, ulica Akademicka 11, parter na lewo.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Hiescheles

mieszka obecnie ul. Słowackiego 3, (róg Sykstuska) ord. od g. 10—12 i 3—5. 630

Dr. J. Moszkowicz

przeniósł się z Tarnopola do Lwowa, ulica Krasińskich 8, ordynuje od 3 do 5 godz. 1677

Dr. Roman Rencki

b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jagiellońskiego i lwowsk., ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5, ulica Kraszewskiego 3. Tel. 583 1216 14—10

Zmiana lokalu!

Zmiana lokalu!

droguerya Emanuela Schenkera

przeniesioną została z dniem 28 lutego do domu przy ulicy Jagiellońskiej 4. 1969 3-3

Wszędzie do nabycia.

Saig's **Kalodent**

niezbędny krem do zębów utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe.

PODZIEKOWANIE.

W ciężkim naszym smutku po nagłej stracie najdroższej matki i babki, sp. Katarzyny Stadtmüllerowej, doznaliśmy zewsząd tyle dowodów współczucia, że nie mogąc każdemu z osobna podziękować za oddanie ostatniej przysługi, składamy na tej drodze Wieleb. Duchowieństwu Konwenty OO. Dominikanów, Bractwu tegoż. OO. Bernardynów, OO. Karmelitów, Szanownej Korporacji przemysłow. szynkarzy, traktyników, oberzystów itd., zacnym przyjaciółom i znajomym, niemniej wszystkim tym, którzy raczyli oddać zmarłej ostatnią przysługę, z głębi serca podziękowanie. 2086

Rodzina Stadtmüllerów.

Konces. Zakład zastawniczy w Jarosławiu

udziela pożyczki na przedmioty wartościowe i przyjmuje zlecenia pocztą. 2101

Julia Schorr

Izydor M. Stand

zareczeni.

Lwów.

DO NABYCIA

Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1902.

Treść kalendarza ilustrowanego „Słowa Polskiego“ na rok 1902.

Część kalendarzowa od str. 1—32

Część informacyjna od str. 33—273 zawiera

Dział gospodarczy (str. 34—49): Krótki zarys przemysłu krajowego w sprawach, dotyczących rolnictwa i ogrodnictwa str. 34—36. — Wykaz czasopiśm fachowych z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa str. 36. — Kalendarzyk główniejszych robót w ogrodach warzywnych, inspektach i sadach str. 37—43. — Czas siewu roślin gospodarskich str. 44. — Okres brzościowości zwierząt domowych i wylęgania u drobiu str. 44 i 45. — Towarz. zawodowych ogrodników str. 46. — Dla gospodyń str. 46—48. — Przepisy kucharskie str. 48. — Owoco dla bydła str. 49.

Dział pedagogiczny (str. 49 do 62): **A. Szkoły w Galicji:** Szkoły ludowe i wydzielowe str. 49. — Gimnazja i szkoły realne str. 50 i 51. — Wyższe szkoły przemysłowe str. 52. — Szkoły zawodowe str. 52. — Uczniowie szkół przemysłowych str. 53. — Szkoły handlowe str. 53. — Szkoły rolnicze str. 53. — Szkoły ogrodnicze str. 54. — Szkoły leśnicze str. 54. — Szkoły górnicze str. 54. — Szkoły malarstwa, muzyki etc. str. 54. — Farmacja str. 56. — Uniwersytety we Lwowie i Krakowie str. 56. — Szkoła politechniczna we Lwowie str. 56. — Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach str. 57. — Studium rolnicze przy uniwersytecie w Krakowie str. 57. — Akademia weterynaryjna we Lwowie str. 57. — Zakłady teologiczne str. 57. **B. Szkoły poza Galicją:** Szkoły przemysłowe str. 56 i 57. — Szkoły zawodowe str. 58 i 59. — Szkoły handlowe str. 59. — Szkoły rolnicze i ogrodnicze str. 59. — Szkoły malarstwa i muzyki str. 59. — Szkoły wyższe str. 60. — C. Szkoły wojskowe: str. 60 i 61. — Służba jednorocznego ochotnika str. 61. — T. zw. Inteligenzprüfung str. 62. —

Dział pocztowo-telegraficzny i telefoniczny (str. 63 do 76): Poczta listowa w obrebie monarchii str. 63—66. — W komunikacji a) z Bośnią i Hercegowiną, b) z Sandżak Novi Bazaru, c) z Austrią do Niemiec str. 66. — Przekazy i asygnyaty pocztowe str. 66 i 66. — Poczta wozowa str. 66. — Telegraf str. 69 i 70. — Taryfa za telegramy w monarchii austro-węg. i za granicą str. 70. — Telefon str. 71. — Poczta kasy oszczędności str. 71—73. — Rozwój poczt. kas oszcz. str. 73. — Spis urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicji, z oznaczeniem, do której strefy należą str. 74 do 76. — Urzędy pocztowe i telegraficzne na Bukowinie str. 76.

Dział górniczy (str. 77 i 78): Świąta górnicze str. 77. — Władze górnicze w Galicji str. 77. — Towarzystwa górnicze, zakłady naukowe i instytucje str. 77. — Przedsiębiorstwa górnicze str. 78.

Dział finansowo-handlowy (str. 79—102): Tablica procentów zwykłych wraz ze sposobem obliczania str. 79 i 80. — Tablica dyskontowa str. 80. — Tablica opłat i świadczeń kasowych str. 80. — Tablica rent z tytułu ubezpieczenia od wypadków str. 81. — Memento wpływów do odebrania i sum do wypłacenia w ciągu roku str. 82. — Sprawy majątkowe str. 83. — Długi i wierzytelności str. 83. — Rachunki właścicieli domu str. 84. — Tablice składanych procentów str. 85 i 86. — Tablice do obliczania płacy i wynagrodzenia str. 87. — Tablica porównawcza miar i wag francuskich, polskich i rosyjskich oraz dawnych austriackich i pruskich str. 88. — Tablica porównawcza monet waluty koronowej i niemieckiej i francuskiej str. 90. — Miary i wagi metryczne str. 91. — Wyciąg z taryfy stempłowej str. 91 do 95. — Skale stempłowe str. 96 i 97. — Cesarzowe rozporządzenie w sprawie opustu należności od przeniesienia własności, z dnia 15. sierpnia 1899 str. 97 do 100. — Wykaz ciągłych losów austro-węg. str. 101. — Wykaz ciągłych losów zagranicznych str. 102.

Historia, geografia i statystyka (str. 103 do 120): Poczet historyczny królów polskich str. 103 i 104. — Najważniejsze daty z dziejów Polski str. 104—106. — Polacy w Ameryce północnej str.

106 i 107. — Powierzchnia Ziemi i ludność str. 107 i 108. — Barwy krajowe poszczególnych państw str. 108 i 109. — Wykaz państw świata, panujących, głównych miast itd. str. 109 do 117. — Tablica porównawcza wojsk lądowych i flot wojennych państw europejskich str. 117 i 118. Wykaz wszystkich orderów, medali itd. w Europie i w krajach zaeuropejskich str. 118—120.

Mały szematyzm krajowy (str. 120—136): Sejm krajowy str. 120—122. Wydział krajowy str. 122. Wydziały pow. w Galicji str. 122 i 123. Namiestnictwo str. 123 i 124. O. k. Starostwa i starostowie w kraju str. 124. — Rada szkolna krajowa, oraz poszczególne komisje i dyrekcje str. 124 i 125. Inspektorat przemysłowy str. 125. Dyrekcja policyi we Lwowie i w Krakowie str. 125. Władze sądowe w Galicji str. 125 i 126. Adwokaci w Galicji i na Bukowinie str. 127—129. Notaryusze w Galicji i na Bukowinie str. 129—131. Władze skarbowe str. 131. Władze kultury krajowej str. 132. Władze komunikacyjne i handlowe str. 132. Naczelne władze wojskowe str. 132. Naczelne władze duchowne str. 132 i 133. Zakłady dla chorych w Galicji str. 133 i 134. Lekarze w większych miastach Galicji str. 134 i 135. Spis rządowców upoważnionych cywilnych techników w Galicji, należących do Izby inżynierskiej str. 136.

Mały szematyzm państwowy (str. 136—143): Rada państwa. Izba panów str. 136 i 137. Izba posłów str. 137 i 138. Trybunał państwa str. 138. Komisja kontroli długów państw. str. 138. Wspólne Ministerstwa i wspólne centralne władze z siedzibą we Wiedniu str. 138. Ministerstwa oraz centralne władze i instytucje z siedzibą we Wiedniu str. 138 i 139. Rangi i place austr. urzędników państwowych (na podstawie ustawy z 9. września 1898 r.) str. 139—142. Barwy i wypustki w uniformach rozmaitych galei służby państw. str. 142. Wskazówki dla udających się na audyencje i posuchania do Wiednia str. 142 i 143. Świąta patronowe państwa austro-węgierskiego str. 143.

Przewodnik po Krakowie (str. 143—159): Kilka słów o Krakowie str. 143 i 144. Rada m. Krakowa str. 144 i 145. Magistrat m. Krakowa str. 145. Wykaz budowniczych, architektów i inżynierów, upoważnionych do wykonywania planów i prowadzenia budowli str. 145 i 146. Wykaz adwokatów należących do krakowskiej Izby adwokackiej str. 146 i 147. Notaryusze w Krakowie str. 147. Spis doktorów medycyny, chirurgii i wśzech nauk lekarskich w Krakowie str. 147—150. Dentyści str. 150. Weterynarze str. 150. Felczery str. 150. Apteki str. 150. Akuszerki str. 150 i 151. Godzniezwiedzenia Kraków i Wieliczka str. 151 i 152. Przewodnik adresowy po Krakowie str. 152—158. Spis alfabetyczny ulic miasta Krakowa str. 158. Cennik jazdy dorozek str. 158 i 159.

Przewodnik po Lwowie (str. 159—198): Kilka dat o Lwowie str. 159 i 160. Spis członków Rady m. Lwowa str. 161 i 162. Komisaryat dzielnicy miasta str. 162. Miejskie okręgi sanitarne str. 163. Rada szkolna okręgowa dla miasta Lwowa str. 163. Wykaz konc. budowniczych we Lwowie str. 163. Adwokaci we Lwowie str. 163—165. Notaryusze we Lwowie str. 165. Spis doktorów medycyny str. 165—169. Dentyści str. 169. Spis chirurgów str. 169 i 170. Spis weterynarzy str. 170. Spis akuszerki str. 170—174. Apteki we Lwowie str. 174. Wskazówki dla udających się na audyencje i posuchania do Lwowa str. 174. Taryfa jazdy dla fiaków i dorozek str. 175. Taryfa i rozkład jazdy tramwajów we Lwowie str. 175 i 176. Godzniezwiedzenia we Lwowie str. 176 i 177. Taksy konsulat rosyjskiego str. 177. Przewodnik adresowy po Lwowie str. 178—192. Wykaz alfabetyczny ulic, dróg, placów, ogrodów, cmentarzy itp. miejsc publicznych z oznaczeniem ich dawnej nazwy i położenia, oraz dzielnicy str. 192—198.

Dział literacki (str. 199—251): Galicja w świetle cyfr str. 199—208. Wynalazki w XIX. wieku str. 208—211. Or. Ot. Kwiat paproci str. 212—216. Kanaty sławne w Galicji str. 217—251.

Przegląd roku ubiegłego (str. 251—311): Nekrologia str. 251—297. Chronologiczny spis ważniejszych wypadków w roku ubiegłym str. 298 do 311.

Rozkład miejsc w teatrze lwowskim, oraz ceny miejsc str. 312.

Skład Sejmu krajowego str. 313 i 314.

Godziny urzędowe w lwowskich urzędach str. 315 i 316.

Cena Kalendarza oprawnego ozdobnie w płótno z czarnymi wyciskami 1 k. 20 h., z Przesyłką pocztową 1 k. 50 h.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17.